Nr 286 — We Lwowie Czwartek dnia 15. Października 1891. — Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — Do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefo Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

„Ginąca armja."

Lwów 13 października.

Od czasu do czasu odzywa się w Wielkiej Brytanji gorąca dyskusja na temat militarny. Stara Anglja jest przedewszystkiem krajem tradycji, to też i stosunki wojskowe angielskie opierają się w wielu najważniejszych punktach dotychczas jeszcze na zasadach, ustalonych za rządów Edwarda III. na prawach pisanych i zwyczajnych ustalonych, datujących się od wieku XIV. I teraz jeszcze otrzymuje rząd od parlamentu dyspensę perjodyczną na utrzymanie armji stałej, oraz na stosowanie przepisów prawa wojennego i wymagań dyscypliny wojskowej. Angielska armja regularna jest armją wojenną, ochotniczą, pozostającą na żołdzie rządowym. Na pewnych ustalonych warunkach przyjmuje rząd ochotników do służby wojskowej, zawierając z nimi dobrowolną umowę dwustronną na lat dwanaście — ten bowiem stary termin trwania służby wojskowej zachowany został prawem z roku 1881. Taki umowny czysto charakter tej służby oczywiście utrudnia niezmiernie zapełnienie kadrów wojskowych, nawet tak szczupłych, jak angielskie.

Ogłoszony w tych dniach raport jeneralnego inspektora poborowego armji angielskiej za pierwszą połowę r. b. zwrócił uwagę opinji publicznej i prasy londyńskiej na tę sprawę. Raporty takie, dotychczas ogłaszane były tylko raz do roku, lecz sprawy militarne, które nabierają szczególnej wagi w ostatnich czasach w Anglji nawet, gdzie dotąd cała uwaga skupioną była na marynarce, przedewszystkiem zaś wnioski niepokojące, wyprowadzone w raporcie poborowym za r. 1890, ogłoszony w lutym r. b., nakłoniły zarząd wojskowy do częstszych sprawozdań poborowych. Okazuje się tedy, że regularna armja angielska, która w dniu 1. stycznia r. b. liczyła 207.000 ludzi, w dniu 1. lipca r. b. liczyła już tylko 199.000, tj. o przeszło 8000 głów mniej, niż wynosi liczba, do jakiej rząd upoważniony został przez izby. Najwięcej utraciła broń główna, piechota, która r. 1889 liczyła 131.000 ludzi, 1890 r. 129.000, obecnie liczy tylko 125.000. Jedyny to chyba w Europie dzisiejszy wypadek trwającego zmniejszenia się siły zbrojnej pierwszorzędnego mocarstwa; jedyny też wypadek, aby ilość wystawionego przez rząd żołnierza była niższą od uchwalonej przez reprezentację narodową. Dla uchwycenia kontrastu należy tylko uprzytomnić sobie natarczywość, z jaką rząd niemiecki np. dopominać się musi od parlamentu zgody na powiększenie armji.

Sprawozdanie z czynności poborowych tłómaczy i uzupełnia to zjawisko. Uchwała parlamentu upoważnia rząd do zaciągnięcia pod sztandary corocznie 41 tysięcy rekrutów. W miejsce tej liczby zaciągnięto w ciągu r. 1890 tylko 31 tysięcy ludzi, zaś w ciągu pierwszej połowy r. b. 16 tysięcy. Jest to tembardziej zastanawiające, że wymagane podług regulaminu warunki przyjęcia do armji, podług pojęć, panujących na lądzie stałym, są nader rozciągłe (18 lat wieku, 5 stóp 14 cale ang. wzrostu). „Wobec tak małych wymagań" — powiada sprawozdanie urzędowe — „które zdaniem lekarzy i biegłych o wiele są niższe od przeciętnego rozwoju fizycznego młodzieży w królestwie zjednoczonem, grozi niebezpieczeństwo, że armja zostanie zbiorowiskiem cherlawych nędzarzy." Dzieje się tak w rzeczy samej, lecz tem jest dziwniejszem, że nawet tych nędzarzy w dostatecznej liczbie zgromadzić niepodobna. W poświęconym tej sprawie artykule, pod pesymistycznym nagłówkiem: „Nasza ginąca armja" projektuje *Pall Mall Gazette* dwa środki zaradcze. Radzi mianowicie podzielić przedewszystkiem żołd. który dotychczas utrzymany jest na dawnej stopie, do wysokości obecnej płacy zarobkowej; a obok tego domaga się dla wysłużonych żołnierzy pierwszeństwa w służbie rządowej na niższych stanowiskach administracyjnych. Pomijając już, że urzeczywistnienie tego projektu połączone byłoby z najrozmaitszemi trudnościami materjalnej, a co ważniejsze, moralnej i prawnej natury, skądinąd jeszcze wolno wątpić, czy skutek jaki mógłby osiągnąć. Wojsko najemne należy do przeszłości. Wówczas nawet, kiedy na służbę wojskową zapatrywano się, jako na zwykły rodzaj zajęcia zarobkowego, konieczny był dla celów wojskowych cały wyrafinowany system werbunkowy, który obecnie nowożytnych pojęć prawnych stać się nie mógł. Dzisiaj nie jest ta służba niczem innem, jak obowiązkiem uciążliwym, werbunek zastąpiony został przez przymus państwowy, który w pewnym tylko stopniu i przy warunkach normalnych łagodzony jest przez świadomość patrjotyczną. Z pod wpływu tych zmian wyłamuje się dotychczas Anglja w imię tradycji konstytucyjnej, przeciwnej przymusowi pod wszelką postacią. Wszakże tradycja taka stanęła dzisiaj w sprzeczności rażącej z równie głęboko w Anglji zakorzenioną, a coraz rosnącą świadomością godności obywatelskiej. Projektowane przez organ liberalny środki tymczasowe niewiele poradzą wobec takiej sprzeczności zasadniczej, którą usunąć może tylko zmiana samego systemu militarnego.

System ten pociąga za sobą rozliczne inne jeszcze niedogodności. Okrzyczana jest oddawna dyscyplina w armji angielskiej. Jasne są tego przyczyny w kraju, gdzie ostatnie wyrzutki społeczne garną się do armji i przygarnięte być muszą *faute de mieux*. Dołączają się do tego pobudki natury prawnej. W praktyce rządowej angielskiej ustaloną została zasada, że jeśli placówka w czasie pokoju zabije z posterunku strzałem osobę cywilną, odpowiada przed sądem cywilnym podług prawa zwyczajnego i bywały wypadki, iż żołnierza, który ściśle się trzymał przepisów wojskowych, na śmierć skazywała *jury* zwyczajna. Zdaniem wybitnego prawnika angielskiego ma w takiej sytuacji żołnierz do wyboru między rozstrzelaniem a stryczkiem — alternatywa, mało zachęcająca. Jeden ten przykład charakteryzuje dostatecznie ogół stosunków wojskowych w Anglji. Prosta a piękna zasada, iż żołnierz jest przedewszystkiem obywatelem, nie daje się pogodzić z surowemi wymaganiami wieku militaryzmu. Anglja, będąc wielką potęgą lądową zamorską i w samej Europie mając pierwszorzędny udział w sprawach lądu stałego, może stanąć wobec konieczności uczynienia na rzecz tych wymagań nowego a doniosłego ustępstwa ze swych tradycyj konstytucyjnych. Zmiana w dotychczasowym ustroju armji regularnej angielskiej nie należy może do czasów, zbyt odległych. Równałaby się ona podważeniu jednego jeszcze kamienia węgielnego w ustroju politycznym samej „starej Anglji."

Pokojowe dążności.

Znany we Francji katolicki publicysta, Grandlieu, zamieszcza we *Figarze* znakomity artykuł w formie listu do Carnota. Przypominając ostatnie wypadki, autor listu wzywa prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, aby szczerze wszystkie swe siły wytężył, by dokonać wielkiego dzieła: zaprowadzenia pokoju na wewnątrz.

„Henrykowi IV — powiada p. Grandlieu — powiodło się pozyskać koronę i ugruntować swoje panowanie jedynie za pomocą zaprowadzenia religijnego pokoju. Bonaparte, pierwszy konsul, również utrwalił swą władzę za pomocą tegoż pokoju, zapewnionego w konkordacie. Za naszych czasów cesarstwo niemieckie, znajdujące się w najniebezpieczniejszych zapasach wewnętrznych przeciwko moralnej, niepokonanej potędze, zwycięża trudności w ten sposób, iż swych przeciwników z centrum zamienia w podporę rządu za pomocą tego samego pokoju religijnego. A we Włoszech nowe królestwo, chwiejące się na słabych podstawach, nie znajdzie tego pokoju, dopóki nie pogodzi się trwale z papiestwem.

„Wszystko to jest tak jasne, tak podpadające, iż Rzeczpospolita musiałaby chyba być bardzo zaślepioną, gdyby nie chciała widzieć i czerpać z tego pożytecznej nauki dla siebie.

„Od dwóch tygodni mówiono wiele o nowej sytuacji, wyrażenie to nawet znalazło uznanie, tak bardzo wydaje się słusznem i rząd, jak się zdaje, przyjął je, by scharakteryzować obecny stan rzeczy, gdyż główne jego organa powtarzały je z pewnem zadowoleniem w ostatnich swych mowach.

A więc! czyż nowa sytuacja nie wymaga nowego zorjentowania się rządu i czy można logicznie prowadzić dawną politykę wojowniczą, mnożąc wezwania do zgody i pokoju?

Zaznaczając uroczyście w obliczu Europy nową tę sytuację, naczelnik rządu naszego powiedział: „Nikt nie wątpi dzisiaj, że jesteśmy silni; dowiedziemy także, że jesteśmy rozsądni." Pierwszem i najlepszem świadectwem tedy owego rozsądku czyż nie byłoby zaprowadzenie na wewnątrz pokoju przez zerwanie z polityką nietolerancji, która rozdziela i osłabia siły narodowe?

Rzeczpospolita była dotąd zanadto rządem stronnictwa niezgodnego, zazdrosnego, uciskającego, znajdującego się w bezustannej walce przeciwko rozmaitym klasom obywateli. Nadeszła godzina, w której winna stać się rządem sprawiedliwym całego narodu, mianowicie w obec opozycyj, które się uśmierzają i same wyciągają dłonie do zgody."

P. Grandlieu tak kończy swój list do Carnota:

„Bez wątpienia nie jesteś pan władzcą, a nieodpowiedzialność konstytucyjna krępuje pańskie działanie. Główni atoli współpracownicy p. Grevy'ego czyż nie pouczają pana sami w swych mowach nad jego grobem, jak trzymając się ściśle w granicach swej roli, umiał jednakże przeprowadzać swoje zdanie i zapewniać panowanie swej polityce?

Spróbuj, panie prezydencie! Doświadczanie to jest szlachetnem i warte próby. Nie chodzi tu o nic innego, jak o honor pańskich rządów, trwałość rzeczypospolitej i przyszłość Francji."

Ten głos, nawołujący do zgody i pokoju jest głosem wszystkich Francuzów i zasługuje na to, by znalazł posłuch.

Korespondencje.

Warszawa 11. października.

(Drożyzna. — Tajemne rozkazy co do wywozu zboża. — Przypuszczenie polskich urzędników do składek. — Kradzież moskiewskich czynowników. — Co o tem piszą rosyjskie gazety? — Cynizm moskiewskich djejatieli — Ostracyzm przeciwko Myszudze. — Niemczenie polskiej opery w Warszawie i rozporządzenie pod tym względem. — Nagromadzenia wojsk w Kongresówce. — Pragnienie wojny.)

O ile dochodzą nas wiadomości od was, skarżycie się na drożyznę, ale i u nas od pewnego czasu nie lepiej się dzieje. Z każdym dniem artykuły najpotrzebniejsze do życia drożeją, a szczególniej też pieczywo podnosi się w cenach. Skutkiem zakazu wywożenia żyta za granicę, zdawało się z początku, że ceny tego żyta będą niskie, tymczasem nietylko żyto idzie w górę, ale i inne zboże, które w ogromnej ilości zamawiane jest do Rosji, mianowicie do gubernij, dotkniętych głodem. Ta bogata Rosja, mająca rzeczywiście wszystko, gdy przyjdą krytyczne chwile przez złe gospodarstwo i złodziejstwo czynowników, nie może sobie dać rady i ratuje się tem, co ziemie polskie urodzą. Urzędownie było zapewnione, że pszenica nie objęta jest rozporządzeniem zakazu wywożenia jej zagranicę. Istotnie rozporządzenia takiego co do pszenicy nie ma, ale swoją drogą, komory graniczne otrzymały potajemny rozkaz, aby o ile możności stawiały przeszkody transportowaniu pszenicy za granicę. To samo dzieje się i z innem zbożem i kupiec musi się dobrze opłacić straży granicznej, aby mógł wywieść za granicę to, co niby zakazem nie jest objęte. Dotkliwe są także dla nas składki dla dotkniętych głodem w Rosji — bo Moskale bardzo niechętnie przystępują do tych składek, ale za to używają wszelkich sposobów i wymuszeń, ażeby do biednych urzędników Polaków, gnębionych i prześladowanych na każdym kroku, wymęczać podpisy na składki, które potem odtrącają z ich miesięcznej pensji. Składki te wymuszane u nas, w połowie nawet nie dostają się do Rosji, bo zanim tam dojdą w większej części zostaną rozkradzione przez czynowników. Tak się dzieje zresztą w całej Rosji i z nieszczęścia ludzkiego korzystają tylko czynownicy moskiewscy, którzy umierającym z głodu kradną kawałek chleba od ust, aby napychać swoje kieszenie i jak sami powiadają, „nażywat diengi", t. j. łupić, gdzie się da i kogo się da. Nie jest to zresztą żadną tajemnicą, bo pisma rosyjskie głośno o tem piszą i stanowczo a ostro upominają się o kontrolę nad czynownikami, kradnącymi w jasny dzień. Okropny to kraj ta Rosja — wszystko co najgorszego djabeł wykultywował w ludziach, obrało główne siedlisko w moskiewskim caracie i drwi z tego, co ludzie uważają za święte i uczciwe. Na każdym kroku najskrajniejsze demoralizacje — i nic nie ma świętego — człowiek tylko czeka, czy gniew boży w kształcie piorunów, nie spadnie na tę ziemię ucisku, podłości i złodziejstwa... To nie jest przesada i każdy, kto tu przyjedzie i pobędzie dłuższy czas, choć jest cudzoziemcem, przekona się, że jest w krainie jakiegoś ziemskiego piekła.

W Warszawie ucisk ten, jakkolwiek mniejszy, nie daje się tak czuć, jak na prowincji, a szczególniej też w ziemiach litewskich, białoruskich, tam już Moskale wypędzili Boga zupełnie i zawarłszy sojusz z djabłem, harcują, jak opętańcy, wśród ludzi uczciwych i zalęknionych. Cynizm u nich doszedł do tego stopnia, że taki korespondent n. p. z Wilna do *Now. Wrem.* dziwi się i w niebogłosy krzyczy, że Polacy na wystawie wileńskiej mówią z sobą po polsku, że nie chodzą do teatru moskiewskiego, że na koncert jakiejś moskiewskiej orkierstry gospodina Słowiańskiego nie chcą wcale chodzić, ale jak Myszuga zapowiedział koncert w Wilnie, to rozkupili wszystkie bilety i tylko jenerał gubernator Kochanow uratował patrjotyczną sytuację moskiewską, bo zakazał koncertu, szczęście, że pieniądze pozwolili zwrócić tym, co bilety kupili, a nie zabrali ich na jaką nowobudującą się cerkiew prawosławną. P. Myszuga stał się obecnie tak niebezpiecznym dla potęgi caratu moskiewskiego, że nie wolno pisać o nim w gazetach warszawskich ani jednego słówka. Wiemy n. p. z ustnych relacyj, że p. Myszuga występuje na scenie lwowskiej i że go przyjmują tam z entuzjazmem, u nas o tem nie wolno pisnąć, a te gazety, które chciały w korespondencjach ze Lwowa napisać coś o występach Myszugi na tamtejszej scenie, naraziły się na to, że im cenzura całe szpalty powykreślała, w przedłożonych do rewizyj cenzuralnych korektach.

Opera nasza, do niedawna jeszcze polska, obecnie są z niej tylko małe ślady; teraz tylko chóry i bardzo drobne partyjki w operze śpiewane są po polsku, partje większe dyrekcja teatru każe przeuczać się po włosku, tak n. p. pan Chodakowski, napowrót zaangażowany baryton na warszawską scenę, ma polecenie, aby wszystkie partje śpiewał po włosku. Tak samo polecono i innym artystkom i artystom, śpiewającym drugorzędne partje w operach. Dziś n. p. nie można wystawić „Halki", po wyjeździe p. Myszugi, bo główny tenor opery warszawskiej, dosyć zresztą lichy, jest Włoch, a wśród naszego operowego personalu nie ma ani jednego, któryby mógł śpiewać operetkę, choćby z miernym powodzeniem.

Wojska różnej broni tyle do Kongresówki naspędzano z głębi Rosji, że formalnie nie ma go gdzie pomieścić i już Hurko wysłał raport do Petersburga, aby minister wojny przedsięwziął inną lokację w ogóle, bo w Królestwie Polskiem obsolutnie więcej go się pomieścić nie może.

Cała atmosfera, w której żyjemy i pracujemy, jest ponurą, ciężką i tak nam jest źle, że choć przeczuwamy całe okropności wojny, jednak pragniemy, aby ona jak najprędzej nastąpiła. Może to dla was wyda się dziwnem, ale my w tem pokojowem położeniu jesteśmy tak męczeni przez łapy moskiewskie, że wyczekujemy tylko wojny i mamy tę nadzieję, że może przecież boska sprawiedliwość dotknie i upokorzy naszych ciemiężców.

Ustąpienie Tonczewa.

Ustąpienie bułgarskiego ministra sprawiedliwości Tonczewa, roztelegrafowane na wszystkie świata strony, wywołało pewne wrażenie w sferach politycznych. Co prawda, Bułgarja zajmuje pewne wyjątkowe stanowisko w rzędzie państw europejskich. Dyplomacja śledzi z największą pilnością każdy najdrobniejszy objaw w tamtejszych stosunkach politycznych. Jedni czynią to z sympatji, inni z nienawiści. Utwierdziło się już przekonanie, że od postępowania rządu bułgarskiego zawisł spokój Europy i dla tego też każda zmiana w łonie tamtejszego gabinetu budzi powszechną uwagę. Tonczew należy bez wątpienia do rzędu najwybitniejszych osobistości w młodem tem państwie. Był przewodniczącym wielkiego sobrania, które proklamowało wybór księcia Ferdynanda i sam go osobiście o tem zawiadomił. Przez czas dłuższy zawiadywał korzystnie departamentem sprawiedliwości. Zaliczał się do rzędu wiernych stronników księcia Ferdynanda i był gorliwym współpracownikiem Stambułowa.

Powód, dla którego Tonczew ustąpił, mimo, iż nie brakło zabiegów, by go skłonić do zatrzymania teki, nie jest całkiem jasny. Jedni twierdzą, że przyczyną dymisji Tonczewa było poróżnienie się ze Stambułowem w kwestji procesu morderców Bełczewa. Ewentualność ta jest wielce prawdopodobną, a w każdym razie bardziej zbliżoną do prawdy, aniżeli przypuszczenie o zbliżeniu się byłego ministra do partji opozycyjnej w sobranju. Że nie względy czysto politycznej natury wpłynęły na to postanowienie Tonczewa— tego zdawałoby się dowodzić pochlebne pismo wystosowane przez księcia do niego. Nie zmienił swych przekonań, lecz złożył swój urząd z powodu nieporozumień ze Stambułowem, wynikłych ze sprawy Bełczewa, lub jakiej innej.

W takim razie żadnemu z ministrów nie pozostaje nic innego do czynienia, jak ustąpienie.

---

23)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

— Ależ to czyste oszukaństwo — mówił do siebie Edward. — Dziwi mię bardzo, że Laura dała się do czegoś podobnego nakłonić. Co się tyczy przeniesienia całego majątku na żonę, to z pewnością jest także wynikiem wzajemnego porozumienia się. Mąż musiał zapewne otrzymać część swoją, którą swobodnie będzie mógł roztrwonić w Paryżu, w Londynie, lub też gdziekolwiek indziej, gdzie mu się tylko spodoba.

— Co za szalone szczęście ma ten człowiek, przed trzema jeszcze miesiącami będący zupełnym nędzarzem — zawołał w końcu ze złością i począł rozmyślać, coby to on uczynił na miejscu Trevertona z siedmioma tysiącami funtów rocznego dochodu.

Jakkolwiek bowiem mister Clare poważnie był w Laurze zakochany, to jednak zaprzeczyć się nie da, że największą boleść sprawiała mu okoliczność, iż z rąk mu się wymknął majątek starego Trevertona.

Pewnego wieczoru lutowego wstąpił mister Clare do redakcji humorystycznego pisma, która niedawno przyjęła była kilka jego wierszy. Serce młodego poety radowało się nadzieją otrzymania zapłaty za prace, których dwie czy trzy drukowane były w ostatnim miesiącu.

— Urządzę sobie małe śniadanko i pójdę następnie do teatru — obiecywał sobie w duchu przestępując progi redakcyjnego bióra.

W rzeczywistości wypłacono mu honorarjum, ale w chwili, gdy podpisywał kwit, oświadczył mu sekretarz, że naczelny redaktor chciałby się z nim zobaczyć i prosi go, ażeby był tak grzeczny i zaczekał nań kilka minut.

— Jest tam właśnie u redaktora jeden pan, ale sądzę, że wkrótce wyjdzie — zakończył sekretarz.

Edward skłonił się tylko i zajął miejsce na jednem z krzeseł. Myśli jego powróciły znowu do planowanego śniadanka, gdy w tem otwarły się nagle drzwi od pokoju redaktora a przez bióro przebiegł szybkim krokiem jakiś mężczyzna, skłoniwszy się lekko sekretarzowi.

Edward mógł tylko na twarz jego rzucić przelotne spojrzenie i w tejże chwili zerwał się z krzesła, jak oparzony.

— Kto jest ten pan? — zapytał gwałtownie sekretarza.

— Monsieur Chicot, artysta malarz.

— Jesteś pan tego pewny?

Sekretarz spojrzał na pytającego wzrokiem zdumionym.

— Najpewniejszy. Przychodzi on tu każdego tygodnia, często dwa razy nawet w tygodniu, muszę go przeto znać dobrze.

Edwardowi znane było to nazwisko. Wszystkie te zabawne karykatury w stylu paryskim, które tak często widywał w humorystycznych czasopismach, zaopatrzone były u spodu podpisem: Chicot.

Wielbiciele znanej tancerki przypisywali jej te utwory, a Smolendo utwierdzał ich jeszcze w tych domysłach, chcąc przez to pomnożyć popularność najlepszej swej artystki.

Edward nie mógł wyjść ze zdumienia. Twarz obcego odznaczała się dziwnem podobieństwem ze znanem mu obliczem Jana Trevertona.

Gdyby ten Chicot był nawet bliźniakiem Trevertona, to jeszcze nie mogli by być obaj bardziej do siebie podobni.

Nadzwyczajne to podobieństwo wywarło na Edwardzie tak głębokie wrażenie, że nawet nie czekał już dłużej na redaktora, ale wybiegł na ulicę, chcąc się jeszcze raz bliżej przypatrzeć Chicotowi.

Lokal redakcyjny znajdował się przy jednej z bocznych ulic miasta.

Przypadek sprzyjał Edwardowi. Przebiegłszy zaledwo kilka kroków, spostrzegł na rogu uliczki malarza, którego jakiś starszy człowiek w mocno wyszarzanem odzieniu właśnie był zatrzymał.

Widoczne było, że Chicot chciał się uwolnić od towarzystwa natrętnego staruszka i zanim Edward doszedł do rogu ulicy, już malarz szybkimi krokami oddalał się od niego, skręciwszy w jednę z przecznic.

Dogonić go było niepodobieństwem, chyba musiałby biegnąć, a to znów byłoby zanadto uderzającem.

Na dobitek nie widział nigdzie dookoła ani jednej doróżki. W tem zrozpaczony wzrok Edwarda padł na owego nędznego starowinę, który wciąż jeszcze stał na miejscu i przyglądał mu się z widoczną ciekawością.

Przeszedł więc na drugą stronę ulicy i zbliżył się do nieznajomego, nie mając jednak odwagi go zaczepić. Nieznajomy odgadł widocznie jego życzenie.

— Pan chciałbyś zapewne dogonić mego przyjaciela Chicota? — zapytał tonem uprzyjmym.

Teraz dopiero mógł mu się Edward bliżej przypatrzeć.

Stary pan, który niedawno rozmawiał był z Chicotem, miał wszelkie pozory gentelmana, chociaż podupadłego.

Wysoki jego kapelusz, z powodu zbyt częstego wycierania go szczotką, świecący podejrzanym połyskiem, formą swą przypominał modę, dawno już zarzuconą, na wypłowiałym surducie znać było mnóstwo szwów i plam różnego rodzaju, krawat, okalający jego szyję zdawał się mieć lat co najmniej dwadzieścia i wyglądał tak brudno, jakby przez cały ten czas był ustawicznie noszony.

Małe bystre oczka tego człowieka i ostre linje, składające się na jego usta i brodę, zdawały się stanowić przestrogę dla każdego, kto się do niego zbliżał.

Można go było, sądząc według pozoru, uważać za zdolnego do wszystkiego — widocznie było to indywiduum, znajdujące się od dawna w zaciętej walce ze społeczeństwem i z kodeksem karnym.

Z pierwszego wrażenia, jakie wywarła na nim postać nieznajomego, osądził Edward Clare, iż staruszek ten niebezpiecznym musi być człowiekiem.

Ale młody poeta miał wysokie wyobrażenie o swej mądrości, znajomości życia i energji i sądził, że może śmiało rozmawiać nawet z pół tuzinem podobnych indywiduów, które przecie pod każdym względem o wiele niżej od niego stały. Odpowiedział tedy na pozór obojętnie:

— Tak jest, chciałem się z nim rozmówić w pewnej sprawie literackiej. Czy mieszka on daleko stąd?

— Pięć minut drogi. Jeżeli pan zechcesz, to mogę pana zaprowadzić do niego. Mieszkam w tym samym domu.

— Skoro tak, to będziesz pan zapewne w stanie dać mi o nim niektóre wyjaśnienia. Ale nie bardzo to przyjemnie stać tutaj na tym wietrze. Może wstąpisz pan ze mną na kieliszek czegoś orzeźwiającego?

— Tak to, ptaszku, potrzebujesz czegoś odemnie — pomyślał Desrolles, on to był bowiem owym staruszkiem. — Ta twoja uprzejmość musi mieć swoje przyczyny.

Wstąpili do jednej z pobliskich restauracyj i kazali sobie podać każdy swój ulubiony napój.

— Pan znasz już oddawna monsieur Chicota? — zapytał Edward. — Nie sądź pan, że pytam z prostej ciekawości, chodzi tu bowiem o rzecz bardzo ważną.

— Mój panie, wiem, że rozmawiam z gentelmanem — odpowiedział Desrolles z godnością. — I ja byłem niegdyś gentelmanem, ale tak dawne to już czasy, żem i ja sam i świat już o tem zapomniał.

Wypróżnił kieliszek i zamyślony, niemal smutny utopił swój wzrok na jego dnie.

— Napijesz się pan jeszcze? — zapytał Edward.

— Dlaczegożby nie? Ta przeklęta wichura musi zawsze wywierać pewne niemiłe skutki na człowieka w tym wieku, co ja. Czy znam już długo Jacka Chicot? Co najmniej z półtora roku, znam go tedy bardzo dobrze.

Następnie w jaskrawych barwach przedstawił Desrolles młodemu człowiekowi całe położenie Jacka i jego żony, nie wahając się nawet odkryć rąbka zasłony, kryjącej tajemnicę ich domowego pożycia.

Zauważył, że madame Chicot zanadto zamiłowaną jest w używaniu napojów spirytusowych, a Jack nie zachwyca się wcale tak bardzo swą małżonką, jak by to ze względu na jej piękność być powinno.

— Zapewne ma już tego dosyć — rzekł Edward.

— W samej rzeczy. Kobieta, obdarzona takiem pragnieniem, jak ryba, musi się mężczyźnie już po jednym roku stać ciężarem.

— Czy ten Chicot nie ma żadnych innych dochodów prócz tych, które mu przynoszą jego rysunki? — pytał dalej Edward.

— Ani grosza więcej.

— Czy nie zauważyłeś pan u niego w ostatnich czasach, tak mniej więcej od nowego roku, znaczniejszego przypływu pieniędzy?

— Nie, bynajmniej.

— Czy od tego czasu nie zaszła żadna zmiana w jego sposobie życia?

— Najmniejsza nawet, chyba ta, że z większą jeszcze pilnością, aniżeli kiedykolwiek, oddaje się pracy. Już to dzielnym jest on pracownikiem. Przybywszy do Londynu, widocznie cieszył się nadzieją, że zostanie wielkim malarzem, brzask pierwszy słońca zastawał go już przy sztaludze — ale od chwili, w której znalazł zajęcie w pismach humorystycznych, rysuje tylko na drzewie. Zresztą jest to dobry chłopak i ja osobiście nic przeciwko niemu mieć nie mogę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Stambułow posiada w Sofji władzę taką, z jaką może iść chyba w porównanie władza żelaznego księcia za jego najświetniejszych czasów w Berlinie. Podobnie, jak ks. Bismark każdemu z swych towarzyszy, zdradzającemu najlżejszą niezgodność z jego przekonaniami, potrafił dać do zrozumienia, by ustąpił — tak też postępuje Stambułow. Dlatego też około niego mieniają się rozmaite osobistości, on jednak sam stanowi punkt centralny bułgarskiego rządu. Gdy w czerwcu roku zeszłego ustąpili równocześnie ministrowie spraw zewnętrznych i skarbu, pp. Strański i Sałabaszew, twierdzono ogólnie, że stanowisko Stambułowa zostało zachwiane. Szczególniej pisma rosyjskie i rusofilskie podniosły wielki krzyk z tego powodu. Ich zdaniem nietylko dla Stambułowa wybiła ostatnia godzina świetności, ale i dla księcia Ferdynanda. Po Strańskim nastąpił Greków, po Sałabaszewie nieszczęśliwy Bełczew. Mimo to jednak w Sofji panował spokój niezamącony ku wielkiemu niezadowoleniu Rosji i jej przyjaciół. Bułgarja nie ma jakoś ochoty do ugjęcia swych kolan przed knutem.

Ustąpienie Tonczewa wywołuje też same fantastyczne kombinacje, co zmiany ministerjalne w czerwcu 1891 roku. Fakt to zawsze komiczny, iż mimo tylekrotnego zawodu, łudzą się jeszcze nad Newą przypuszczeniem, jakoby zmiana osób w gabinecie bułgarskim mogła się w czemkolwiek przyczynić do obalenia istniejącego porządku rzeczy. Tak wątłą nie jest budowa tego młodego państwa. Rosja i Francja — na razie oba te mocarstwa identyfikują się, zwłaszcza w sprawach wschodnich – powinneby raz już zrozumieć, że naród, który oparł się zwycięzko tylokrotnym pokusom do rewolucji przeciw obecnemu władcy, nie jest chwiejnym, niezdecydowanym. Podobnie, jak Tonczew, nie zdradzi nigdy zaufania, jakie książę w nim pokładał, tak też z okazji zmiany ministra sprawiedliwości nie nastąpi nagły zwrot w polityce bułgarskiej na korzyść Rosji. Bułgarja nie grzeszy bogactwem, ale mimo to carat jest jeszcze zbyt mało zamożnym, by kupić u niej uczucie samodzielności narodowej.

Z obozu socjalno-demokratycznego.

Główny organ bawarskich socjalnych demokratów, *Münchener Post*, ogłosił w jednym z swych numerów wnioski dotyczące zmian programu stronnictwa, jakie „towarzysz“ Vollmar przedłożył walnemu zebraniu erfurtskiemu. Najważniejsza propozycja odnosi się do stanowiska socjalnych demokratów wobec religji. Poseł Vollmar żąda przywrócenia skreślonej zasady: „religja jest rzeczą prywatną“, jako też odmiennego sformułowania zdania końcowego, motywując to, jak następuje: „W przeciwnym razie nie obejdzie się bez tego, że skreślenie to będzie przez zacofańców lub złośliwych ludzi tłumaczonem jako gnębienie kościoła i religji. Tak z religijnych, jak agitacyjnych względów zaleca się zasadę ową podtrzymać. Samemu zdaniu końcowemu, że związki religijne mają być w przyszłości uważane jako stowarzyszenia prywatne, nie można nic zarzucić. Powinniśmy jednakże zawsze mieć na uwadze, że szerokie warstwy ludności są tak przyzwyczajone do łączenia kościoła z państwem i do uprzywilejowanej jego pozycji, iż umieszczenie kościoła w rzędzie stowarzyszeń prywatnych w ich oczach może łatwo uchodzić za zniewagę religji. Zapatrywanie to i płynącą z niego hecę udaremnimy, kładąc przycisk na tę okoliczność, że związki religijne, jako stowarzyszenia prywatne, korzystać mogą z zupełnej swobody urządzenia swych spraw wewnętrznych samodzielnie i bez żadnego wpływu panujących. Domaganie się tej swobody tworzy jeden z najgłówniejszych środków agitacyjnych, mianowicie kościoła katolickiego; nasze w tym kierunku kroki zrobićby należało przez oparcie się na zapatrywaniu pospólstwa, coby nadmiernie utrudniło duchowieństwu katolickiemu walkę, przeciw nam skierowaną“.

Do ilustracji różnicy między teoją a praktyką agitatorów socjalno demokratycznych, żalących się na zbytnie wyzyskiwanie sił robotniczych, może posłużyć proces, który w ostatnim czasie wytoczono w Monachjum jednemu z przywódców tamtejszej socjalnej demokracji, właścicielowi drukarni Ernstowi. Tenże zatrudniał nocą własne dzieci i swego 13-letniego wychowańca, któremu oprócz tego szkodził jeszcze przez niedostateczne wyżywienie. Sąd ławniczy widział się wprawdzie spowodowanym uwolnić oskarżonego, ponieważ według zeznania świadków nie dopuścił się systematycznego zaniedbywania dzieci, a tylko takie może być karane. Ale coby powiedział „towarzysz“ Ernst, jeżeliby usłyszał o podobnem obchodzeniu się z dziećmi w drukarni politycznego przeciwnika?

W obronie rosyjskiej armji.

Zdaniom wygłaszanym w prasie niemieckiej, że żołnierz niemiecki góruje nad innymi rozwojem umysłu, roztropnością i przedsiębiorczością dają odprawę rosyjskie pisma, z których, jako charakterystyczny, przytaczamy głos *Petersburgskich Wiedomosti*, które tak piszą:

„I żołnierz rosyjski, postawiony w normalnych warunkach nauki i odpowiednio wyćwiczony, jest jak najbardziej sprytnym, zręcznym, roztropnym i zdolnym do czynów największego bohaterstwa, słowem — posiada wszelkie zalety indywidualne. Jednym z dowodów prawdy słów powyższych są t. zw. komendy myśliwskie. W gruncie rzeczy jest to instytucja właściwa tylko armji rosyjskiej. Przeznaczenie tych komend podczas wojny jest nader ważne i skomplikowane. Myśliwi winni być oczyma i uszami oddziałów, do których należą. Badanie zamiarów i planów nieprzyjaciela, wszelkie możliwe podjazdy i napady, ciągłe niepokojenie wroga, częstokroć czyny bohaterskie, w których nie tyle potrzebną jest liczebność, ile ślepa odwaga napastnika — oto przeznaczenie myśliwych. W obecnym ustroju armji, o mniej lub więcej silnie zaakcentowanym charakterze milicyjnym, donioślość i rola komend myśliwskich potęguje się z dniem każdym. Armje dzisiejsze, złożone niemal wyłącznie z młodzieży, są bardzo nerwowe, odczuwają żywo wszelkie wrażenia, zwłaszcza w pierwszym okresie wojny, dopóki nie otrzaskają się z dymem i kulami. Otóż grupy ludzi wyćwiczonych i takich, co przeszli dobrze trudną szkołę w komendach myśliwskich, mogą niejednokrotnie dokazać wielu rzeczy nadzwyczajnych. Podjazdy i ataki nocne np. są obszernem polem działalności komend myśliwskich, a dzisiaj wnioskując z tego, o czem uczy nas historja wojen, nawet z niewielkiemi siłami można dokazać wielu rzeczy, orzekających stanowczo o losach każdej ze stron walczących.“

†

Ks. biskup Janiszewski.

Telegram z Gniezna przyniósł smutną wieść o śmierci biskupa-sufragana poznańskiego ks. Jana Chryzostoma Janiszewskiego.

Śp. Janiszewski, asystent tronu papieskiego i hrabia rzymski, urodził się 27. stycznia 1818 roku w powiecie krobskim. Gimnazjum ukończył w Lesznie, teologji zaś słuchał na uniwersytecie wrocławskiem i w seminarjum gnieźnieńskiem. Następnie przez pewien czas słuchał filozofji w Berlinie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1844. Był wikarjuszem w Trzemesznie, potem proboszczem w Kościelcu na Kujawach. Następnie zaś, gdy na stolicy arcybiskupiej zasiadł dzisiejszy kardynał Ledóchowski, ks. Janiszewski mianowany został kanonikiem katedry poznańskiej, a w r. 1871 — biskupem elezyńskim i sufraganem poznańskim.

Wkrótce potem padł ofiarą walki kulturnej. Wytoczono mu proces i skazany został na dwa lata więzienia i złożenie z urzędu, a następnie na banicję. Po odsiedzeniu kary w więzieniu w Koźminie, udał się jako banita do Krakowa i tu przebywał aż do r. 1886.

Na mocy ułaskawienia powrócił do księstwa Poznańskiego, lecz do urzędów swoich nie został przywrócony. Zamieszkał w Gnieźnie, gdzie onegdaj w nocy życie zakończył.

Ks. Janiszewski gorliwie służył sprawie kościoła i sprawie narodowej polskiej a pracował także na polu naukowem. *Dziennik Pozn* taki sąd o nim wydaje:

Ś. p. ksiądz biskup był wzorowym kapłanem, szlachetnym człowiekiem, gorącym patrjotą. Słynął też jako znakomity kaznodzieja. Jego mowa pogrzebowa na zgon ś. p. dra Karola Marcinkowskiego jest arcydziełem wymowy kaznodziejskiej tak pod względem formy, treści, jak i układu. Wszystkie też jego mowy i kazania są niepospolitej piękności.

Obok prac w kościele ś. p. ks. biskup brał żywy udział i w pracach naszych publicznych. Długie lata był członkiem dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej imienia śp. Karola Marcinkowskiego, a na stanowisku tem, jak na każdem innem, odznaczał się wielką gorliwością i zdolnością.

W roku 1848 jako gorący patrjota, jako mąż wybitnych zdolności i wielkiej energji, wybrany został posłem do zgromadzenia narodowego niemieckiego w Frankfurcie nad Menem.

Tam wraz z innymi posłami naszymi bronił praw naszych, a mianowicie w dniu 24. lipca przemawiał wymownie i energicznie przeciw wnioskowi rządu pruskiego, mającemu na celu podzielenie W. Ks. Poznańskiego i wcielenie większej części jego do Niemiec. Wkrótce potem złożył mandat i opuścił Frankfurt.

Następnie kilkakrotnie wybrany posłem do Berlina, pełnił obowiązki poselskie, jeśli się nie mylimy, aż do roku 1868 czy 1869. On to przy obradach nad konstytucją pruską w imieniu Koła polskiego postawił wniosek do § 1. o autonomję W. Ks. Poznańskiego i uzasadnił go w obszernej mowie. Wniosek ten, jak wiadomo, nie pozyskał większości sejmu..

Wszystkie jego wystąpienia w parlamencie odznaczały się i wymową i gruntownością i głębokiem poczuciem polskiem. Zjednał też sobie w Berlinie w sferach parlamentarnych wielkie uznanie i szacunek nawet u najzaciętszych naszych przeciwników.

Czystość charakteru, nauka, praca, wymowa i gorące serce sprawiły, że całe społeczeństwo otaczało go wielkim szacunkiem i głęboką miłością, a dziś otacza żalem i smutkiem trumnę która zwłoki jego mieści...

Cześć jego pamięci!

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Ks. Ciasca wracając z synodu metropolitalnego we Lwowie, przybył d. 12. bm. wieczorem kurjerskim pociągiem do Krakowa. — Członek Wydziału kraj. dr. Józef Wereszczyński powrócił do Lwowa i objął urzędowanie. — Dr. Łukaszewski, zasłużony prezes Bibljoteki polskiej w Jassach, bawi we Lwowie.

Nekrologia. We Lwowie zmarli: Apolonia z Zabielskich Suchodolska, właścicielka dóbr ziemskich, urodzona w r. 1829; Ludwika z Olszańskich Mikulińska, obywatelka miasta Lwowa, w 73 r. życia; Szymon Bellak, asystent przy administracji niestałych dochodów król. stoł. miasta Lwowa, w 58 r. życia i Emilja Hailig de Hailingen, żona radcy dworu, urodzona w r. 1815.

Kalendarz. Czwartek (15): Jadwigi i Teresy. Wschód słońca o godzinie 6. minut 25, zachód o godzinie 5. minut 4.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

(*m.*) **Inauguracja** nowego roku szkolnego w tutejszej szkole Politechnicznej, odbyła się wczoraj o godzinie 11 rano po odprawionem w kościele Marji Magdaleny uroczystem nabożeństwie, a w obecności marszałka krajowego ks. Sanguszki, wiceprezydenta p. Liedla, reprezentantów uniwersytetu rektora dra Balasitza i profesora dra Janowicza, wiceprezydenta rady szkolnej krajowej, dyrektora p. Gerstmana, oraz grona profesorów Politechniki i licznie zebranej młodzieży akademickiej.

Pierwszy przemówił prorektor p. Franke, dając sprawę z działalności naukowej zakładu w roku ubiegłym. Właśnie upłynęło lat 20 od czasu zaprowadzenia na Politechnice lwowskiej języka polskiego i od tej chwili datuje się świetny rozwój zakładu. Wszystkie obawy okazały się płonnemi, język nasz tak piękny, tak bogaty, nadał się w zupełności do wiadomości technicznych.

W roku ubiegłym otrzymała Politechnika katedrę i instytut elektrotechniczny, którego urządzeniem zajął się prof. Olearski. Katedra ta jest już obecnie obsadzoną, a prof. nadzwyczajnym mianowany został inżynier p. Dzieślewski.

Oprócz tego utworzono katedrę zoologji, botaniki i towaroznawstwa, na którą powołano prof Eustachego Wołoszczaka.

Wykłady górnictwa i głębokiego wiercenia, powierzono docentowi p. Syroczyńskiemu, technologję nafty wykłada docent p. Załozіecki, zaś p. Dajewski wykłada opodatkowanie nafty, spirytusu, piwa i cukru.

Kolegjum profesorów robi obecnie starania o wprowadzenie wykładu rolnictwa, oraz o utworzenie katedry geodezji.

Oddawszy cześć pamięci zmarłego sekretarza śp. Tomasza Sternala, przeszedł p. prorektor do właściwej statystyki zakładu. W półroczu zimowem było zapisanych 169 słuchaczów, a między tymi 139 zwyczajnych. Na wykład inżynierji uczęszczało 89, budownictwa 26, budowy maszyn 27, chemji technicznej 27.

W półroczu letniem było zapisanych 144 słuchaczów. Według narodowości w pierwszem półroczu było 165 Polaków, 3 Rusinów i 1 Niemiec.

Zachowanie się młodzieży było pod każdym względem wzorowem, a towarzystwo „Bratniej pomocy politechników“ rozwijało się bardzo pomyślnie.

Zdając sprawę z działalności naukowej grona profesorów, wyliczył p Franke długi szereg prac w rozmaitych kierunkach. Prace te znalazły wszelkie uznanie i świadczą bardzo pochlebnie o działalności grona profesorskiego.

Przemówienie swoje zakończył p. Franke temi słowy.

„Staraniem naszem jest postępować ciągle we wszystkich kierunkach, które społeczeństwo pracy naszej naznaczyło, a największą nagrodą jest to przekonanie, na faktach oparte, że młodzież, wychodząca z tego zakładu, po zupełnem i prawidłowem ukończeniu swoich studjów, znajduje uznanie wszędzie, gdzie tylko do pracy powołaną zostanie“.

Nowo wybrany rektor, p. Skibiński, złożył w ręce reprezentanta rządu podziękowanie ministrowi za opiekę, jaką otacza lwowską politechnikę, a następnie powitał marszałka krajowego, prosząc o poparcie sprawy ustawodawczego ustalenia organizacji szkoły, która ma być załatwiona na najbliższej sesji sejmowej.

Dziękując także delegatom uniwersytetu za zaszczycenie uroczystości swą obecnością, zwrócił się rektor do młodzieży, zachęcając ją do pracy i pilności.

Uroczystość zakończył bardzo ciekawy wykład profesora Gostkowskiego, na temat: „Jak szybko na kolejach jeździć można“. Prelegentowi podziękowano oklaskami.

Przeniesienie? *Czas* pisze: Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, iż bezpodstawną jest podana wczoraj przez *Nową Reformę* wiadomość, jakoby p. starosta Dunajewski miał być przeniesiony z Wadowic do Wieliczki.

Stypendja dla synów oficjalistów prywatnych. Wydział krajowy rozpisał konkurs na dwa wakujące stypendja z fundacji Towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych dla imienia Antoniego Rogala Zawadzkiego, o rocznych 80 zł. Ubiegać się mogą o takowe uczniowie szkół publicznych, którzy są synami oficjalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu mają pierwszeństwo przed innymi sieroty. Stypendja te nadaje rada nadzorcza Towarzystwa wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych. Podania wnosić winuni kandydaci przez swój zakład szkolny do Wydziału krajowego (gmach sejmowy) najdalej do dnia 15. listopada 1891 i załączyć: metrykę chrztu, ostatnie świadectwo szkolne i dowody, że są synami oficjalistów prywatnych, względnie członków Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej, założył nowe czytelnie w następujących miejsowościach: W Strzelczyskach (w powiecie mościckim) pod zarządem p. Franciszka Małodobrego, nauczyciela, książek 117; w Wańkowicach (w powiecie rudeckim) pod zarządem p. Wilmy Gordowskiej nauczycielki, dziełek 94; w Czukwi (w powiecie samborskim) pod zarządem ks. Franciszka Sierząg!, książek 77; w Jasionowie (w powiecie sanockim) pod zarządem p. Jana Bargiela, nauczyciela, książek 119.

Z krakowskiego cmentarza. *N. Ref.* pisze: Jedna z czytelniczek tegoż dziennika donosi, iż grób śp. Oskara Kolberga jest tak zaniedbany, że gdyby nie deszczułka z jego nazwiskiem, nikt nie wiedziałby, że tam spoczywa człowiek tak zasłużony ojczyźnie i nauce. Taż sama osoba złożyła w administracji wspomnionego dziennika 1 zł. na kamień zasłużonego etnografa. Mamy nadzieję, że w pierwszym rzędzie przyjaciele a następnie mieszkańcy Krakowa, wśród których śp. Oskar Kolberg tyle lat przebywał i pracował, nie zapomną o mogile, kryjącej tak drogie szczątki i postarają się przynajmniej o skromny kamień grobowy.

Oddział straży skarbowej w Horodence zawiadamia nas, że zaprzestał prenumeraty wrogiej narodowości naszej *Finanzwach Ztg.*

Pożar. Minionej nocy, tj. z 12. na 13. wybuchł ogień we wsi Dmuchawiec powiatu brzeżańskiego, która jest od miasteczka Kozłowa tylko potokiem przedzielona – i zniszczył całkowicie 17 gospodarstw ze wszystkimi budynkami i całą tegoroczną krestencją.

Jak powszechnie twierdzą, ogień miał powstać przez nieostrożność parobka jednego z poszkodowanych gospodarzy, u którego ogień najpierw spostrzeżono. Parobek ten miał polecenie wypędzić konie na paszę w pole, lecz z lenistwa wypuścił je na ogród koło domu, a sam miał się położyć między stożkami z zapalonym papierosem — wskutek czego powstał ogień. Ofiarą tego ognia padło także dwoje dzieci, których rodzice, zajęci odzieraniem budynków z pokrycia — zapomnieli o śpiącem w chacie rodzeństwie. Jeden starszy już parobczak odniósł również bardzo mocne poparzenie, a z bydła spaliło się kilka sztuk grubszego i kilka drobniejszego. — Do wieczora 13. bm. jeszcze nie ugaszono ognia.

Z Zakopanego. Pogoda trwa u nas prawdziwie wspaniała, wiele osób pozostało przez jesień. Na sezon zimowy pozostają: Florentyna Liebkind Lubowiedzka z Warszawy, osób 12; Albina Hirschband z Warszawy, osób 4; Gustawowie Paszkowscy, osób 2; Marja Roguska z Warszawy, osób 5; Kasper Oszczepowicz 4 osoby; prof. August Witkowski 2 osoby; Helena Sanoszyna, Kamieńska, os 4; Zdołowska, os. 4; Nowochońska z Wilna; Hayling Degenfeld, r. dw., z córką Łozińską, os. 4; Marja Kleszczyńska, os. 2; Adela Smolkowa, os. 5; Gątkiewicz; Stefanja Kamieńska, Marja Kmyłłowicz, Bronisława Żurowska; Julja Tyszko, os. 3; Rodakowski; Marja Sroczyńska; Wolffowie z Warszawy, osób 4; Bar. Taube; Zofja Wasilewska; Klem. Jurgiewicz; Gustaw i Aleks. Taube; Alb. Mizerska, Wolska, adwokatowa Pieniążkowa, os. 7; Chrząszcz, osób 4; Lilpop z Warszawy, os. 5; Janoszyna, os. 3; Sękowska, os. 3; Doucher, os 2; Dębowscy, os. 3; Niemiryczowie; hr. Starzeńska; Jordanowa, os. 2; Witkiewiczowie, os. 3; Pepłowski, inż. z Warsz., os. 2; dr. Metlekowski z Warszawy, os. 4; Linowska, osób 2; Kozłowski, hr. Krasiński. Razem dotąd osób 122. Wiele stron jeszcze szuka i znajduje odpowiednie mieszkanie, w czem chętnie dr. Chwistek pośredniczy. Jeszcze jest kilka dobrych mieszkań. Przez zimę będą otwarte trzy chrześcijańskie sklepy: Kaiwina, Słowika i spółki zakopańskiej, cukiernia Grossmanna, or. z restauracja Sieczki. Sezon zimowy rozwija się zatem normalnie. Oby tylko zaprowadzono porządki, o które z wielu stron do rządu i kraju się zgłaszają.

Przepisy dla studentów w Królestwie. W *Gazecie policyjnej* czytamy co następuje: „Niejednokrotnie zauważono, iż studenci carskiego uniwersytetu w Warszawie nie zachowują obowiązujących ich przepisów, zwłaszcza pod względem noszenia uniformu, z tego więc powodu podaje się do wiadomości policji dla stosownego postępowania i rozciągnięcia odpowiedniego nadzoru, że: według zatwierdzonych przez ministra oświaty w 26. lutego 1886 r. przepisów o porządku noszenia uniformu, studenci tak w uniwersytecie, jak i po za murami takowego, winni nosić uniform według ustanowionej formy, przyczem wzbronione im jest noszenie lasek lub kijów. Na mocy przepisów dla studentów i wolnych słuchaczów: a) po za murami uniwersytetu podlegają oni na zasadach ogólnych postanowieniom policji; b) wzbronione im jest występować jako zarządzający publicznemi procesjami i urządzać na pogrzebach łańcuchy; c) wzbronione są im wszelkiego rodzaju zebrania lub zgromadzania się; d) obowiązani są zawsze mieć przy sobie matrykułę i bilet na prawo uczęszczania na lekcje; e) winni czynić honory, podnosząc rękę do daszka czapki: 1. stając frontem przy spotkaniu carstwa, następcy tronu, wielkich książąt i wielkich księżniczek i 2. nie stając frontem: przy spotkaniu ministra oświaty, pomocnika jego, kuratora okręgu naukowego, pomocnika jego, generał gubernatora, gubernatora, naczelnika miasta, miejscowego arcybiskupa i wszystkich swoich bezpośrednich zwierzchników, oraz profesorów; f) student, który otrzyma urlop na wyjazd, obowiązany jest matrykułę swoją, oraz bilet na prawo uczęszczania na lekcje, wręczyć inspektorowi, a z urlopem bezwarunkowo zgłosić się do właściwego cyrkułu, w celu otrzymania pozwolenia na wyjazd.

Nowa linja żelazna w Królestwie Polskiem. Podniesiony został projekt nowej linji kolei żelaznej, a mianowicie od Lublina do stacji Ostrowiec, kolei dęblińsko-dąbrowskiej. Linja ta należeć ma do grupy dróg poleskich i oddaną będzie pod zarząd kolei dęblińskiej lub nadwiślańskiej na takich samych warunkach, jak bocznica Chełm-Brześć kolei warszawsko-terespolskiej. Dla przeprowadzenia projektowanej linji okazuje się potrzeba wzniesienia wielkiego mostu żelaznego na Wiśle pod Józefowem. Studja tej kolei mają być rozpoczęte z wiosną.

Wygrany proces. *Nowiny Raciborskie* donoszą, że najwyższy sąd administracyjny w Berlinie, tz. *Oberverwaltungsgericht*, zniósł rozporządzenie policji raciborskiej z 31. stycznia rb., zabraniające polskiego przedstawienia amatorskiego i skazał naczelnego prezesa prowincji szląskiej, p. Zeydewitza, który owe rozporządzenia zatwierdził, na poniesienie kosztów całej tej sprawy. W uzasadnieniu wyroku tego, oświadcza sąd berliński, że twierdzenie policji, a następnie i naczelnego prezesa, iż teatr polski mógł wywołać zakłócenie spokoju publicznego polega tylko na przypuszczeniu i że to, co zaszło, do przypuszczenia i obawy takiej nie uprawniało, przeto zakaz ów był niesłusznym i niesprawiedliwym. Tak więc towarzystwo proces wygrało i ma prawo skarżyć policję raciborską o zwrot wynikłych z zakazu owego kosztów w sumie 300 marek. Jest to dobra nagroda za wytrwałość, z jaką praw swych dochodziło, w czem inne towarzystwa, podobnym dotknięte wypadkiem, naśladować je powinny.

Rocznica urodzin. Na pierwszem tegorocznem naukowem posiedzeniu wiedeńskiego kolegjum doktorów medycyny podniósł prof. Stricker, z powodu 70. rocznicy urodzin Virchowa, jego zasługi na polu anatomji i patologji. Zgromadzeni postanowili jednomyślnie wysłać do jubilata depeszę gratulacyjną i oprócz tego wydelegować profesora Meynerta do Berlina dla złożenia Virchow'owi życzeń w imieniu zgromadzenia.

Napad morderczy. Tirard, redaktor *France*, znaleziony został w nocy w niedzielę na Placu Giełdowym, we krwi zbroczony i nieprzytomny. W jamie mózgowej tkwił wbity przez oko 10-centimetrowy, odłamany kawałek parasolki. Tirard miał stosunek z mężatką, która jednak schodziła się także z przyjacielem i byłym sekretarzem Tirarda, niejakim Avisse. Jako mordercę wskazał Tirard Avisse'a, który został aresztowany, ale się wypiera.

Stan zdrowia królowej rumuńskiej poprawia się stale, jak donoszą z Pallanzy. Bole w głowie są o wiele mniej gwałtowne i znacznie rzadsze, nadto odzyskuje królowa sen, przez co wraca do sił.

Wystawa w Chicago. Na zebraniu reprezentantów mocarstw w Chicago uznano, że przygotowania do wystawy międzynarodowej w Chicago rozmiarami przechodzą wszelkie oczekiwania. Urzędowy tytuł wystawie nadano: *Worlds Columbian Exposition.*

Cesarz a Bismark. Gadatliwość byłego kanclerza i jego antirządowe produkcje, ukarał cesarz świeżo w ten sposób, że nakazał skreślić z listy okrętów wojennych fregatę krzyżowcową „Bismark“ i poruczył kanclerzowi Caprivi'emu poczynienie odpowiednich kroków.

„Capitan Fracassa“, dziennik włoski, będący organem Crispi'ego, przezornie i z wielkiem powodzeniem redagowany w ostatnich dwunastu latach przez p. Giuseppe Turco, jednego z najwybitniejszych włoskich dziennikarzy, zawiesił w tych dniach wydawnictwo. Przyczyny tego niespodziewanego faktu zachowywane są dotychczas w tajemnicy.

Śmierć Balmacedy jak utrzymuje pewien dziennik nowojorski, wcale nie jest jeszcze urzędowo stwierdzona; dziennik ten zapewnia zupełnie poważnie, że całe opowiadanie o samobójstwie jest tylko wymyśloną przez nowy rząd intrygą. Balmaceda żyje i ukrywa się bezpiecznie.

Sędziwy wiek. W Bordeaux zmarł w tych dniach Stanisław Zalewski w 111 roku życia. Urodzony w dniu 25. grudnia 1780 roku, ś. p. Stanisław Zalewski pamiętał dobrze reowolucję francuską we wszystkich krwawych jej szczegółach. Był on świadkiem naocznym stracenia Ludwika XVI. Do ostatnich chwil starzec zachował umysł jasny.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Bolesława Niedźwieckiego, inżyniera kol. Karola Ludwika, z panną Olgą Ehrbarówną, córką znanego i powszechnie szanowanego obywatela właściciela cukierni Fryderyka Ehrbara i Fryderyki z Hilichów, odbędzie się w sobotę d. 17. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Anny.

Do serc miłosiernych. W wyjątkowej i strasznej nędzy znajduje się 68 letni starzec, Marcin Błoński, pochodzący z Płocka, który za udział w powstaniu w roku 1863 na śmierć przez rząd rosyjski skazany, zdołał uciec za granicę, gdzie w fabrykach tkackich w Niemczech i Szwajcarji pracował ciężko, naprzód, jako prosty robotnik, a potem jako instruktor. Po długiej tułaczce wróciwszy do rodzinnego kraju, tak podupadł na zdrowiu, że do żadnej pracy nie jest zdolnym, nie ma żadnych środków do życia i znajduje się ustawicznie pod grozą śmierci głodowej. Każdy — choćby najmniejszy datek będzie dla tego starca zbawieniem.

W przyjmowaniu datków pośredniczyć będzie nasza administracja — a znanego z ofiarności społeczeństwa nie potrzebujemy prawdopodobnie nawet zachęcać do tego, by nie pozwoliła zginąć marnie starcowi, który gdy tego zachodziła potrzeba, poświęcił wszystko na ołtarzu ojczyzny!

Z roboty w cegielni Grudera na Snopkowie zbiegł wczoraj więzień zakładu karnego Józef Kędzior. Liczy on lat 34, jest wzrostu średniego, blondyn, nad lewem okiem ma bliznę.

Za kradzież aresztowano wczoraj Katarzynę Swieć, która chodziła po domach i korzystając z nieobecności sług w kuchni, kradła co jej pod rękę wpadło.

Aresztowano Antoniego Pelza niebezpiecznego rzezimieszka, który w czasie pożaru na Kleparowie usiłował rzeźnikowi p. Feliksowi Jakubowskiemu wypróżnić kieszenie.

Zegarek srebrny pochodzący prawdopodobnie z kradzieży, złożył wczoraj w policji właściciel amerykańskiego bazaru. Zegarek ten chciał sprzedać jakiś młody człowiek, który zapytany skąd go wziął — ulotnił się.

Ciężko zraniony został wczoraj cegłą Mojżesz Nassa, a to przez Samuela Rosenbauma, którego policja aresztowała.

Ogień wybuchł wczoraj w domu na Starym Rynku l. 7. Jeden z domowników postawił pod schodami garnek z żarzącemi węglami. Płomienie objęły schody, w krótkim jednak czasie zostały stłumione.

Na Wysokim Zamku aresztował we wtorek ajent policyjny Günsberg trzech złodziejów: Józefa Baczmacha, Marjana Kurowskiego i Edwarda Valadiera, którzy układali tam właśnie plan nocnej wypracy. Trójka ta już nie raz odpoczywała w Brygidkach, a jest obecnie uzasadnione podejrzenie, że kradzieże popełnione w ostatnich czasach są ich dziełem.

Kamionka strumiłowa nie przejdzie w ręce Prusaków, gdyż nie złożyli oni w oznaczonym terminie (10. bm.) cenę kupna. Obecnie dopiero okazuje się, że był to ze strony Prusaków szwindel, który polegał na tem, że Prusacy traktujący z hr. Mierową, chcieli reszty akcjonarjuszów wywieść w pole, przedstawiając im, że Kamionka Strumiłowa jest formalną kopalnią złota.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była + 10·4°C., najwyższa + 15·8°C., najniższa + 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, co do siły mierny (3), średnia temperatura doby pozostanie około + 9·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 65 prc.; opad: deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

W wiadomościach z życia towarzyskiego w onegdajszym numerze zaszła pomyłka co do nazwisk, albowiem na dniu 24 września odbył się w Hanaczowie ślub między p. dr. med. Janem Mochem, a panną Marją Gruszczyńską, córką śp. Jana, leśniczego w dobrach hr. Romana Potockiego i Marji z Kunowskich. wymienieni zaś p. Zenon Lewicki i panna Zofja Żdżarska brali tylko udział w powyższej uroczystości, jako drużbowie.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 7. października b. r. odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych miasta Lwowa, czterdzieste z rzędu i ostatnie, albowiem w listopadzie b. r. obejmuje swe czynności nowy zarząd.

Dotkniętego chorobą prezesa kasy chorych p. W. Gubrynowicza, zastąpił p. Michał Sembratowicz.

Z przedłożonego sprawozdania za wrzesień wykazano, iż w ciągu tego miesiąca wpłynęło 7140 zł. 21½ ct., w rozchodach 5881 zł. 28 ct., z czego wydano na zasiłki chorym i środki lecznicze i pomocnicze 4464 zł.

Chorych zgłosiło we wrześniu 406, z tych wyzdrowiało 210, odesłano do szpitala 26, umarło 8, pozostało w leczeniu 162.

Stan członków kasy chorych z końcem września b. r. wynosił 10.983.

Ogólny stan majątku kasy chorych wynosił w efektach 10.167 zł. 15 ct., zaś w gotówce 1258 zł. 43½ ct., razem 11.425 zł. 58½ ct.

Po przyjęciu do wiadomości wyniku wyborów do zarządu, wydziału nadzorczego i sądu polubownego, w dziennikach już ogłoszonego, wyrażono prezesowi p. W. Gubrynowiczowi, serdeczne uznanie i podziękowanie, za jego prawdziwie obywatelskie zajmywanie się sprawami tej młodej instytucji. Toż samo uznanie wyrażono dyrektorowi kasy, p. dr. Romanowi Kulczyckiemu, za jego skuteczną działalność na polu rozwoju kasy, niemniej i urzędnikom kasowym za ich gorliwość w spełnianiu trudnych obowiązków.

Smiertelność we Lwowie we wrześniu 1891, na podstawie protokołu „kancelarji śmiertelności“: W śródmieściu zmarło 12 chrześcjan i 11 izraelitów; w I. dzielnicy 41 chrześcjan, 1 izraelit.; w II. dzielnicy 36 chrześcjan, 29 izraelitów; w III. dzielnicy 12 chrześcjan, 33 izraelitów; IV. dzielnicy 27 chrześcjan, 3 izraelit. W szpitalach śmiertelność przedstawia się w sposób następujący: szpital powszechny 78 chrześcjan, 5 izraelitów; szpital wojskowy 6 chrześcjan, 1 izr.; szpital SS. Miłosierdzia 7 chrześcjan; szpital izraelicki 12 izraelitów; w przytuliskach i domach karnych 8 chrześcjan, 2 izraelit. Ogółem zmarło 227 chrześcjan i 97 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy niżej podane cyfry:

Wiek	Płeć		Wyznanie	
	męs.	żeń.	chrz.	izrael.
0— 1	57	58	73	42
1— 5	28	20	32	16
5—10	3	3	5	1
10—15	—	1	1	—
15—20	3	5	7	1
20—30	22	11	26	7
30—40	11	11	18	4
40—50	11	12	19	4
50—60	5	11	11	5
60—70	10	9	12	7
70—80	10	17	18	9
nad 80	2	4	5	1

Pod względem zajęcia zmarłych wypada:

Na gospodarstwo rolne —, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 64, handel i komunikacje 34, wyrobnictwo dzienne 80, zawody umysłowe 26, wojskowość 9, służbę osobistą i publiczną 72, kapitalistów, właścicieli domów etc. 19, osoby, utrzymywane kosztem publicznym, 20.

Poniżej podajemy zestawienie, które wykazuje śmiertelność w poszczególnych działach chorób. Cyfry, podane w nawiasach, oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat.

Gorączka połogowa — (0—0). Brak sił żywotnych 8 (8—0). Ospa — (0—0). Płonica 2 (1—1). Odra — (0—0). Krztusiec 5 (5—0). Drgawka 11 (11—0). Dławiec — (0—0). Dyfterja 5 (4—1). Wodogłowie — (0—0). Zapalenie mózgu 9 (6—3). Udar 8 (0—8). Zapalenie przewodu oddechowego 32 (23—9). Nieżyt płuc i oskrzeli 2 (2—0). Gruźlica 46 (7—39). Durzyca 15 (2—13). Nieżyt żołądka 65 (64—1). Zapalen. kiszek 9 (6—3). Biegunka (0—0). Czerwonka 14 (5—9). Choleryna *nostras*

8 (8—0). Cholera — (0—0). Choroba Brighta 2 (0—2). Zapalenie nerek 6 (0—6). Puchlina — (0—0). Rak 8 (1—7). Żołzy — (0—0). Kiła 5 (5—0). Zgorzelina 1 (0—1). Ropnica 4 (0—4). Wada serca 7 (0—7). Rozedma płuc 7 (0—7). Uwiąd schyłkowy 22 (0—22). Śmierć gwałtowna 7 (0—7). Inne choroby 06 (5—11).

Według wykazu protokołu śmiertelności, było w liczbie zmarłych obcych 95, tutejszych zaś 229; razem 324.

Składki. Na rzecz funduszu wdów i sierót po literatach, otrzymaliśmy od bezimiennego 2 zł.

Dla Błońskiego złożyła p. Raszewska 1 zł.

Na fundację im. Ad. Mickiewicza, utworzoną przez Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych, złożyli w miesiącu lipcu rb. pp.: profesorowie gimn. ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego zł. 3·65, gimn. Fr. Józefa we Lwowie 4·70, dyr. Żniwkiewicz od grona gimn. bocheńskiego 2·35, prof. Józef Drzewicki od grona gimn. sanockiego 4·35, dr. Leniek od naucz. szkół średnich w Tarnopolu 11·15, prof. M. Krynicki od grona gimn. samborskiego 3·35, filja gimn. Fr. Józefa we Lwowie 1·40, prof. Seb. Polak od grona naucz. gimn. drohobyckiego 11·32 prof. Janelli od grona naucz. szkoły realnej we Lwowie 3·20, prof. Parylak od grona naucz. gimn. IV. we Lwowie 3, prof. Fr. Zych od grona naucz. gimn. drohobyckiego 3·25, prof. Ant. Lorkiewicz od grona gimn. i szkoły realnej w Stanisławowie 7·20, dr. Warmski od grona gimn. niemieckiego we Lwowie 1·50, prof. Zych od prof. Bednarskiego w Drohobyczu 2·20. — W sierpniu złożyli: Z. Morawski od grona gimn. tarnowskiego 7·77, Maks. Krynicki od grona samborskiego 3·40, ks. F. Wojnar od grona jarosławskiego 2·60, dr. Mańkowski w imieniu zjazdu maturzystów gimn. Franc. Józefa z r. 1871, zamiast wieńca na trumnę śp. dra Staneckiego 27. — We wrześniu złożyli: Maks. Krynicki od grona samborskiego 3·10, gimn. Franc. Józefa we Lwowie 5, prof. Parylak od grona gimn. IV. we Lwowie 3·30, prof. Bizoń 1, ks. Fr. Wojnar od grona jarosławskiego 3·50. — Ogół wkładek, złożonych wraz z kwotą zapowiedzianą, wynosi z dniem dzisiejszym 2012 zł. 92 cnt. Nadto ofiarował prof. Skupniewicz w lipcu autorskie honorarjum za wszystkie dalsze wydania swego „Owidjusza“. W imieniu wydziału: *Józef Czernecki*, ul. Chorążczyzny 1. 12 a.

Na dochód Ochotniczej straży ogniowej w Podhajcach, daje teatr polski St. Lasockiej pod kierownictwem L. Różańskiego dnia 15. października przedstawienie, w skład którego wchodzą: „Miłe kuzynki“, typowa komedja w 4. aktach Korzeniowskiego i „Żobzowianie“, obrazek ludowy w 1. akcie ze śpiewami Anczyca Zakończy „Obrona sztandaru“, obraz z żywych osób podług obrazu A. Grottgera, przy oświetleniu elektrycznem. — Publiczność podhajecka zapewne pospieszy tłumnie na to przedstawienie, celem poparcia miejscowej straży ochotniczej, która tak dzielnie spisała się przy ostatnim pożarze.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan i Edward Reszkowie wyjechali do Paryża, skąd udają się na występy do Ameryki. — Prezes dyrekcji teatrów warszawskich jenerał Palicyn, powrócił z zagranicy.

Repertear teatralny. Dziś we czwartek po raz pierwszy „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3. aktach Zeller'a; jutro w piątek po raz drugi „Ptasznik z Tyrolu“.

Z teatru. „Święci z pozoru,“ dzisiejsza premiera należy do sztuk prawdziwie wartościowych. Zwróciła ona uwagę dyrektora teatru Lessinga w Berlinie, Ostawa Blumenthala, który nie tylko jest znakomitym dyrektorem, ale także niepospolitym autorem dramatycznym. Przetłumaczył on „Świętych z pozoru“ na język niemiecki z pewnemi zmianami, w tem głębokiem przekonaniu, że sztuka ta zrobi prawdziwe wrażenie na publiczności. I w istocie jest to komedja wyższego zakroju, w której akcja żywa i efektowna zajmuje widza od pierwszej do ostatniej chwili. Role zaś wdzięczne dają niezwykłe pole do popisu artystom, którzy też z niekłamanym zapałem pracowali nad sztuką. Utwor ten otrzyma się niezawodnie przez czas dłuższy na repertuarzu.

„Ptasznik z Tyrolu“, operetka Zellera, która będzie przedstawioną, cieszyła się niezmiernem powodzeniem w Warszawie. P. Zimajerowa występowała w tej operetce 48 razy z rzędu, a po jej przejeździe wystawiono ją przeszło 20 razy z panną Babińską. Teatr był zawsze zapełniony.

Z firmą Gebethuera i Wolffa wyszło do obecnej chwili ośm dzieł i dziełek różnorodnej treści. Z cyfry tej trzy tylko przypadają na beletrystykę. Wytwornem wydaniem odznacza się między niemi książka wytwornej również autorki Estei, skupiająca pod jednę okładkę kilka drobniejszych jej utworów.

Nazwisko pani Zofji Kowerskiej, autorki sporej powieści pod tytułem: „Rózia“, nie obce jest już również polskiemu czytelnikowi. Nową jej powieść może on wziąć do ręki z zaufaniem, które go nie zawiedzie. „Rózia“, to utwór poczciwy, serdeczny i pouczający.

Trzecią nowością, z tej samej sfery jest utwór powieściowy p. Alfreda Konara, pod tytułem: „Bankruci“. Młody autor znany był nam dotąd z drobnych jedynie robótek nowelistycznych; przejście od nich do szeroko zakreślonego obrazu życia zbyt jest trudne, aby za pierwszym razem obyć się mogło bez usterek i niedokładności. „Bankruci“ cierpią na zasadniczą wadę mniejszych i większych prac pana Konara: wszystko w nich zdrobniałe, zmiękczone; wszyscy mężczyźni rozmawiają na podobieństwo dandysów ś. p. Sue'go, a wszystkie kobiety szczebiocą jak pensjonarki.

Konkurs „Lutni“. Na ogłoszony przez warszawską „Lutnię“ konkurs na napisanie ballady, do podłożenia pod muzykę, o którym to konkursie w swoim czasie donosiliśmy, nadesłano piętnaście utworów. Nagrodę pierwszą (pierwszej nie przyznano żadnemu utworowi), otrzymał p. Artur Oppman, podpisujący się pseudonimem Or-Ot.

Drohobyckie Kółko naukowe odbyło swoje pierwsze zebranie dnia 7. bm., w sali rady gminnej. Na zgromadzenie przybyło około 70 osób, tak pań, jak i panów, a pośród inteligencji miasta Drohobycza i powiatu drohobyckiego. Hr. Stan. Tarnowski ze Śniatynki, za którego inicjatywą Kółko powstało, zagaił zgromadzenie. Usprawiedliwiwszy dłuższą słabością zwłokę między zawiązaniem a ukonstytuowaniem Kółka, wyjaśnił krótko cel jego i uczcił pamięć głównego inicjatora Kółek naukowych na prowincji, dra Ksawerego Liskego.

Z porządku dziennego nastąpił odczyt prof. Fr. Zycha: „Z przeszłości miasta Drohobycza“. Prelegent, dla ilustracji stosunków miasta i powiatu z połowy przeszłego wieku, odczytał w całości dwa dokumenty nadzwyczaj ciekawe, a odnoszące się do sprawy głośnego w swym czasie Zelmana Wolfowicza, wyjęte z księgi sądu ławniczego, obejmującej sprawy z lat 1754—1763.

Po odczycie nastąpiły wybory. Z obecnych na zgromadzeniu osób zapisało się 47 na członków. Prezesem wybrano hr. Stan. Tarnowskiego, zastępcą prezesa ks. Romana Hanczakowskiego, proboszcza drohobyckiego, skarbnikiem prof. Stanisława Bednarskiego, wydziałowymi: Fridberga Józefa, st. komisarza górniczego, Gąsiorowskiego Kazimierza, inżyniera, ks. Palańskiego Apolinarego, katechetę gimn., i profesora Franciszka Zycha. Wydział, odbywszy zaraz posiedzenie, porozył obowiązki sekretarza p. Franciszkowi Zychowi.

Nowy kwartet smyczkowy Wł. Żeleńskiego, który w ciągu bieżącego lata dwa razy był próbowanym w obecności autora, przez pierwszego dziś skrzypka na świecie, Joachima, wyjdzie wkrótce we Wrocławiu u Hainauera. We Wrocławiu również wykonaną zostanie tej zimy uwertura znakomitego naszego kompozytora, „Echa leśne“, którą dyrektor Morzkowski pomieścił w swym repertuarze koncertowym.

„Traviata.“

(Pożegnalny występ Aleksandra Myszugi).

Publiczność lwowska żegnała onegdaj swego ulubieńca, pana Aleksandra Myszugę, który po szeregu odniesionych w Warszawie i na innych stołecznych scenach, zatęsknił za deskami skarbkowskiego teatru, na których pierwsze w zawodzie artystycznym stawiał kroki.

Stefan i Jontek, Faust i Romeo, bohaterski Manrico i Alfred z pieśnią miłości na ustach — oto szereg kreacji, jakimi obdarzył nas p. Myszuga w ciągu swej gościny.

A przyznać należy, że jeżeli kiedy, to w tym wypadku, właściwie użyty został wyraz: kreacja w ocenieniu działalności artysty.

Nie mechanicznym wykonawcą partji jest p. Myszuga, który, jako wielki artysta, odczuł, że obok głosu i zdobytej mozolną pracą i umiejętnością władania takowym, trzeba wlać uczucie, całą duszę w przedstawioną postać. Serce też przemawia p. Myszugi do serca swych słuchaczów.

Baczną również uwagę zwraca artysta na grę, niezdolnną u scenicznego śpiewaka. Akcja jego jest zawsze szlachetna, obmyślana, rozumnie, nigdy banalną.

Tym też połączonym przymiotom zawdzięcza p. Myszuga powodzenie, które mu trwale towarzyszy i wrażenie silne, na długo pamiętne, jakie zwykł wywierać wśród najbardziej obojętnej publiczności.

Onegdajszy Alfred, jest jedną z popisowych partyj artysty, który śpiewał i grał onegdaj nieporównanie. Scena na balu w akcie trzecim wywołała efekt kolosalny.

Violettą była pani Camillowa, która z każdym występem zdaje się potwierdzać pomyślny horoskop, jaki jej stawiano u wstępu karjery artystycznej. Sumienność, z jaką traktuje swe zadanie, daje nam już dziś pewną gwarancję, że powitamy w niej niebawem wyborną śpiewaczkę koloraturową.

Oklaskiwano artystkę na równi z p. Myszugą, z którym zasłużenie dzieliła sukces onegdajszy.

Partję Germonta z powodzeniem interpretował p. Bernard, który za arję i duet z Violettą zasłużył na pochlebną wzmiankę.

Młody ten artysta może jednak śmiało sobie powiedzieć: Boże, strzeż mię... od mych przyjaciół!

Do uwagi tej upoważnia nas dziwne, a co najmniej niewłaściwe zachowanie się pewnych osobników, zwłaszcza po akcie drugim. Klaki ani pan Bernard, ani też nasz teatr nie potrzebuje...

Panu Myszudze wręczono w drugiej odsłonie wspaniały wieniec od członków „Koła literacko- artystycznego“.

Teatr pełny. *Z...*

Przegląd polityczny.

* Omawiając preliminarz budżetowy tak pisze *Czas*: *Exposé* tak mało daje powodu do radości, tak wymownie świadczy o zmniejszeniu się proporcji między wzrostem dochodów państwa, a wzrostem jego stałych wydatków budżetowych, że życzyć musimy ministrowi, aby i on znaleść zdołał — jak sam powiedział — dość sił i panowania nad sobą, by powstrzymać ponowne pojawienie się deficytu.“

* Z Wiednia donoszą, że minister handlu nalega na przyspieszenie nabycia kolei północnej, gdyż wobec odnowienia traktatów handlowych rząd musi mieć zupełną swobodę dla polityki taryfowej w całem państwie, a dochody z tej kolei mają się równoważyć z wątpliwymi dochodami kilku innych kolei państwowych.

Główni akcjonarjusze kolei północnej zgadzać się mają na sprzedaż państwu.

* Z Bukaresztu donoszą, że ponieważ sprawdzono, iż pomiędzy Połtawą, Kijowem, Odesą i Kiszeniewem stoi kilkaset tysięcy wojska rosyjskiego, przeto rząd rumuński obraduje nad tem, czy sprawę tę nie należy uczynić przedmiotem dyplomatycznej akcji.

* „Pokój czy wojna?“ Na to pytanie daje *Świt* w jednym z ostatnich swych numerów następującą odpowiedź: „Oto pytanie, występujące na pierwszy plan, skoro tylko spojrzymy na to, co się dzieje w Niemczech. Dziennikarstwo niemieckie odznacza się taką nienawiścią do nas i napomknienia w niem o konieczności wojny niezwłocznej z nami tak są jawne, że niepodobna już na to nie zwracać uwagi. Mowcy niemieccy, najpopularniejsi, popisują się tem dzisiaj wobec zgromadzeń wyborców swoich lub poprostu słuchaczy. Jednako się popisują arystokraci i demokraci. Pamiętają nadrzykład zapewne czytelnicy nasi świeżą mowę publiczną księcia Badeńskiego, który tak się wyrażał, jak gdyby wojna z Rosją była postanowiona Drugim symptomem, nieświadczącym o trwałości pokoju, jest gwałtowny i nieprzeparty charakter samego cesarza Wilhelma. W mowach swych wykazuje on skłonność do takiej stanowczości, jakiej nikt poskromić nie zdoła. W istocie przebieg wszelkich wypadków obecnie w Niemczech może być tak niepowstrzymanie szybkim, że potrzeba do wszystkiego się przygotować i niczemu zgoła się nie dziwić“.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 14. października. *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza doniesieniu nowojorskiego *Heralda*, jakoby rząd Stanów Zjednoczonych zawarł z Niemcami konwencję tej treści, iż Niemcy dozwolą na wolny od cła przywóz amerykańskiego zboża pod warunkiem, że Stany Zjednoczone pozwolą na wolny od cła przywóz niemieckiego cukru burakowego także po Nowym Roku. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 14. października. Izba przyjęła wreszcie po długiej debacie ustawę o mieszkaniach robotników.

Richter interpelował w sprawie konfiskat dzienników prowincjonalnych za przedruk z pism stołecznych.

Pod koniec posiedzenia rozegrała się niemiła scena; do komisji uprawy wina miał być wybrany jeden członek, a wybór ten pozostawiono, jak każe zwyczaj, stronnictwu liberalnemu, gdyż poprzednik był także z tego stronnictwa. Stosownie do tego wydrukowano kartki z nazwiskiem Huebnera — i kartki te leżały na pultach. Gdy posłów nie było w sali, Schneider rozpoczął na kartkach kreślić nazwisko Huebnera i pisać na nich nazwisko Mutha, antisemity. Służący zwrócił na to uwagę Chlumeckiego, który zawołał do siebie Schneidra ale już za późno Posłowie nie patrząc nawet na kartki — bo to był wybór, jakby umówiony — głosowali i stało się, że Muth otrzymał 71 głosów, zaś Huebner 75. Posłowie są oburzeni na Schneidra i pomimo iż Huebner został wybrany, izba zażądała nowego wyboru, ażeby przekonać się ile właściwie głosów otrzymał Muth.

Wiedeń 14. października. Jutro odbędzie się w plenum izby debata nad wnioskiem skrócenia rozpraw budżetowych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 13. października. Wczoraj rozpoczął profesor chirurgji, dr. Albert wykłady, wskazując między innemi na to, że profesor Adamkiewicz z Krakowa rozpoczął na jego klinice doświadczenia z środkiem leczniczym na raka, oświadczył, iż droga obrana przez dr. Adamkiewicza co do prób na klinice jest bardzo dobra, albowiem na klinice da się zaraz każdy wynik skonstatować. Błędem dr. Kocha było to, że nie obrał takiej samej drogi przy swym środku na suchoty.

Ajencja telegraficzna „Herold“ w Berlinie, rozesłała dziennikom wiadomość z Budapesztu, jakoby policja w Budapeszcie i Wrocławiu była na tropie niejakiego Steinerta z Krakowa, rzekomego sprawcy wybuch bomb w Rosenthalu (Rużko ie.) Wiadomość tę powtarzają dzisiejsze dzienniki. W tutejszych jednak kołach policyjnych nic nie wiadomo o ściganiu osobistości takiego nazwiska.

Berlin 14. października. Hofrat Mache z cywilnej kancelarji zmarłego cesarza Wilhelma, został skazany na 9 miesięcy więzienia za to, iż od pewnego fabrykanta, który chciał zostać radcą komercjalnym — wyłudził 30.000 marek. W czasie śledztwa okazało się, że zmarły minister finansów Bitter, również robił tego rodzaju „interesy“.

Berlin 14. października. Pisma tutejsze nie umieją wyjaśnić tajemnicy zjazdu obu kanclerzy w Medjolanie.

Nation. Ztg. sądzi, że chodzi tu o wyjaśnienie stosunku trójprzymierza do Rosji.

Voss. Ztg. obawia się złych skutków dla trójprzymierza — a dzienniki oficjalne zachowują dyplomatyczne milczenie, donosząc tylko, że car ma przybyć z końcem miesiąca do Berlina.

Berlin 14. października. Składanie gratulacji Virchowowi trwało 5 godzin. Wszystkie stowarzyszenia naukowe były zastąpione.

Monza 14. października. Król przyjmował Giersa na dłuższej audjencji. Po objedzie dworskim odjechał Giers z Rudinim do Medjolanu.

Bruksela 14. października. Wysoce oficjalna korespondencja rosyjska zapewnia, że traktat rosyjsko-francuski wcale na pismie nie egzystuje.

Rzym 14. października. *Tribuna* donosi, że królewska para wraz z synem uda się na wiosnę do Londynu.

Wiedeń 14. października. Kredyty 282·62, laenderbanki 195·75, staatsbany 280·75, lombardy 104·25, węg. renta złota 103·95.

Nowy Targ 14. października. Wbrew nadchodzącym ustawicznie wiadomościom z Wiednia, że spór o granicę polityczną między Galicją a Węgrami niebawem już zostanie ukończony, sądzą powszechnie, że sprawa ta pociągnie się przez czas dłuższy. Dotychczasowe badania miały wprawdzie dość pomyślnie wypaść dla nas, jednakże nie osiągnięto stanowczych rezultatów, na podstawie których możnaby spór ostatecznie rozstrzygnąć. Wobec tego wyłania się ewentualność, że granica na nowo będzie musiała być wytyczoną. W ogóle trudności w całej tej sprawie są bardzo znaczne. Gabinet węgierski uspokaja, że Zalitawja nie myśli wcale o przywłaszczaniu sobie galicyjskiej własności, jeżeli ta tylko istotnie do Galicji należy. W każdym jednak razie nie ma, jak na teraz, obawy, ażeby Galicja miała w tym sporze ponieść niesłusznie jakiekolwiek straty.

Wiedeń 14 października. Rozporządzenie ministra oświaty zarządza, że odtąd zaniechane być mają łacińskie i greckie wypracowania domowe w wyższych klasach gimnazjalnych, a zyskany czas ma być poświęcony lekturze. Przy końcu kursu żądane będą tłumaczenia ustępów ze znanego uczniom łacińskiego i greckiego autora na język wykładowy, bez przygotowania. Oprócz tych wypracowań szkolnych mają uczniowie dać pięć łacińskich wypracowań i cztery greckie.

Przy egzaminie dojrzałości mogą uczniowie prosić, aż by im dano ustęp także z zakresu ich lektury prywatnej.

Wiedeń 14. października. Na wczorajszem posiedzeniu w izbie posłów urgował Fuss rychłe załatwienie projektu ustawy o wydaniu pragmatyki służbowej dla urzędników i żąda wzięcia go jak najrychlej pod rozprawy.

Wiedeń 14. października. Koleje lokalne: Zauchtl-Bautsch i Zauchtl-Fulnek (na Morawach) otwarte zostaną z d. 15. bm.

Wiedeń 14. października. Ajent dyplomatyczny Serbji Berlovic, wręczył urzędowi austrjackiemu notę, żądającą, żeby zniesiono visa konsulatów austrjackich, którymi bywają opatrywane certyfikaty zdrowia, wydawane przez władze serbskie dla transportów nierogacizny.

Buda-Peszt 14. października. Na posiedzeniu sejmu wniósł Ugron interpelację w sprawie nominacji prymasa węgierskiego. „Obiegają pogłoski — rzekł on — że rząd postawił arcybiskupa Samassę jako kandydata na prymasa. Naród zgadza się całkiem z tą kandydaturą Pytam więc, jaka przeszkoda stoi w drodze zamianowania kandydata, którego pragnie rząd i naród.“

Interpelację Ugrona przekazano ministrowi oświaty.

Belgrad 14. października. Opryszek Popowicz-Cingariu, na którego głowę rząd serbski nałożył cenę 2.400 franków, został w Cetynji aresztowany i tutaj odstawiony.

Bukareszt 14. października. Przywódca propagandy rumuńskiej w Macedonji, dyrektor szkolny Margariti, otrzymał krzyż oficerski orderu korony rumuńskiej.

Paryż 14. października. Redaktor, dziennika *La France* Titard umarł. — Przed śmiercią na kilka minut odzyskał przytomność i wyjaśnił, że padł ofiarą awantury miłosnej. (Patrz kronika. *Przyp. Red.*)

Paryż 14. października. Półurzędownie donoszą, że Rudini zawiadomił ambasadora francuskiego w Rzymie, Billota, iż prefekt Rzymu, Sassari, otrzymał dymisję za to, że tolerował nieprzyjaźne dla Francji demonstracje.

Kiel 14. października. Zaproszeni do marynarskiego kasyna wojskowego oficerowie stojących tutaj rosyjskich okrętów wojennych przybyli na wieczorek licznie. Nazajutrz rewizytowali oficerowie niemieccy rosyjskich na pokładzie „Mirina.“

Berlin 14. Października. Z Kasselu donoszą, że d. 8. bm., jako w rocznicę wcielenia Kasselu do Prus, pokryto pomnik Hessów w Karlsane krepą z napisem: „Na pamiątkę dnia hańby 8. października 1866.“

Belgrad 14. października. Dzienniki ogłaszają cesję z d. 17. czerwca 1868, mocą której Petria Baicz Waradia, jako siostra i baronowie Fedor i Michał Nikolicze jako siostrzeńcy ś. p. księcia Michała odstąpili cały swój ruchomy i nieruchomy majątek w Serbji na rzecz małoletniego następcy Milana, teraźniejszego króla Aleksandra. Z gotówki ekscypowali tylko 3.000 dukatów dla nieprawego syna ks. Michała, Welimira Teodorowicza, żyjącego w Monachjum, i nadto darowali mu dobra Negoj w Rumunji.

Wiedeń 14. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 10·90—10·92, na wiosnę 11·20—11·23, żyto na jesień 10·34, na wiosnę 10·62—10·71, owies na jesień 6·49, na wiosnę 6·50, nowa kukurudza 6·12—6·18, rzepak 15·25.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. października 1891 r.

HOTEL ZORZA. R. Rakowska z Królestwa Pol. L. Herodyska z Kolędzian A. hr. Starzeński z Pabrówki. A. Szczurowski z Podhajec L. Szawłowski z Przewłoki L. Kreiser z Wełdzirza. A. Łempicki z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. I. Uleniecki z Wołostkowa. W. Gurska z Sądowej Wiszni. P. Kuskowski z Krakowa. L. Eissner, I. Berger z Berna. A. Zwillinger z Buda-Pesztu. I. Czaykowski z Pietniczan. B. Kottlar z Czerniowiec.

HOTEL CENTRALNY. Dęgicka z Tarnobrzegu. E. Tauber z Czerniowiec. A. Reindl z Wolicy. W. Kempner z Nowego Sącza. I. Gold ze Złoczowa. Zając o Kaliczanki. A. Cisawski z Grodna. F. Terlecki ze Stanisławowa. W. Ustjanowski z Liska. L. Babicki z Jasionowa.

P. T.

Najdroższy mój druhu, zacny Mikołaju,
Chciej otwarcie przyznać, że w polu i gaju
Czasem zapolować wcale nie zawadzi.
A protegowani i tak będą radzi
Gdy zamiast sarniny dasz im dwa papierki;
Starczą na kęs mięsa choć bez salaterki
Zwłaszcza, że — pisałeś — świnina tanieje,
Więc dziś może za to nikt mię nie wyśmieje
Gdy powiem: bierz diable prosiuki, warchlaki
Kiedy idzie w górę cena na ziemniaki.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 14. Października 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę		
Kolei galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 50	206 50
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	255 —	258 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	316 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 [illegible]0
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	—	—
4-proc. w. a	97 30	98 —
4-proc. w.a. los. 41 i pół	96 —	96 70
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	98 80	99 —
4-proc. w. a los 56 l.	94 —	[illegible]4 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	58 —	60 —
5½%	52 —	54 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	—
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]4 —	[illegible]4 70
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	1 60	[illegible]2 8
B. Kow. funduszu propinacyjnego 6% w. a.	[illegible]0 10	1 56
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	[illegible]01 —	[illegible]1 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	[illegible]4 50	—
4½% w. a.	[illegible]8 1	[illegible]8 80
4% w. a.	[illegible]1 50	[illegible] 20
Losy.		
Miasta Krakowa	1 50	[illegible]3 50
Stanisławowa	27 —	3[illegible] —
Monety.		
Dukat cesarski	5 53	5 63
Napoleondor	9 24	9 31
Pół imperjał	9 47	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 24	[illegible]54
Rubel papierowy	1 21¼	1 2[illegible]½
100 marek niemieckich	57 35	57 95

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Października 1891 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	77	77 —
węgierskie banku kredytowego	328 50	328 75
Banku anglo-austrjackiego	152 —	151 —
Unionbanku	225 —	225 —
kolei Karola Ludwika	205 50	204 50
kolei północnej	283 —	280 5[illegible]
kolei południowej (Lombardy)	105 12	104 25
kolei państwowej	2[illegible]2 —	280 87
kolei lwowsko-czerniowieckiej	237 —	237 —
kolei węgiersko - północno - wschodniej	196 —	196 —
Losy tureckie	— —	—
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	154 —	153 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	214 75	13 —
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	196 50	197 —
Renta węgierska złota 4-proc.	108 9[illegible]	—
Akcje Bankvereinu	08 —	108 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24½	1 21½
Losy premjowe węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	281 50	283 62
Renta papierowa	—	—
Marki	—	— —
Napoleondory	9 30½	9 31
Berlin, dnia — Październik 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	—	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	—

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegara lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8 50	4·03		6·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		8·15
" na Podzamcze		2·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·42				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12 19				
Z Czerniowiec	6 53	8·00	2 00	11·52	tylko z Kołomyi
Z Żółkwi					6 45
Z Sokala i Bełzca					4 22
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·30	2·28	4·15	7 20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4 11	9·50		10 35
" z Podzamcza		4·2[illegible]	10 15		11 05
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6 20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10 50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4 30	9 16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi
Do Żółkwi					7·40
Do Sokala i Bełzca					8·25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (środkowoeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje g dz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 14. Października 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10 8	10·—10·75	9·75 [illegible]1 —	10·—11 —
Żyto	[illegible]——9·50	8 90—9 40	9 ——9·50	9 25—9 60
Jęczmień	6 ——8·—	5 90 —7·—	5·80—7·—	6·——8 —
Owies	7·——7·50	6 50—7·—	6·40—7·—	7·——7 75
Groch	[illegible]·— 10 —	6·— 11 —	6·— 11 —	6·— 10 —
Wyka	—·——	—·——	—·——	—·——
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13 —13·25	13 —13·50
Lnianka	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz czerw.	40 —46 —	40 —45·—	40 —45·—	40 —46 —
Konicz biała	—·——	—·——	—·——	—·——
Konicz szw.	—·——	—·——	—·——	—·——

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60·—

Okowita za 10 000 litrów pr. loco Lwów 18·50 do 19·50 zł.

TEATR HR. SKARBKA. — DZIŚ:

Po raz pierwszy

Ptasznik z Tyrolu

(Der Vogelhändler)

operetka w 3. aktach M. Westa i W. Helda. Muzyka Karola Zellera, przekład C. Danielewskiego.

OSOBY:

Księżna	Skalska
Baronessa Adelajda	Kasprowiczowa
Hrabianka Mimi	Michlewiczowa
Baron Weps, łowczy książęcy	Skalski
Hrabia Stanisław, oficer gwardji, jego siostrzeniec	Laskowski
Baron Scharnagel, kamerjunker	Ja[illegible]inski
Süffle } profesorowie	[illegible]szkowski
Würmchen } profesorowie	Gasiński
Adam, handlarz ptaków	Jerzyna
Krysia, listowa	Radwan
Schneck, wójt	Kitschman
Emerencja, jego córka	Rutkowska
Nebel, gospodyni	Wajgel
Rózia, kelnerka	Dina
Strzelec księcia	Jasiński
Quendel, lokaj księżnej	Łomiński
Kuoni } tyrolczycy	Gamski
Egydi } tyrolczycy	Senowski
Magerl } Rada gminna	Chudk[illegible]
Zwillind } Rada gminna	[illegible]ski
Keller } Rada gminna	[illegible]
Weinleber } Rada gminna	S[illegible]mon

Jutro po raz drugi: „Ptasznik z Tyrolu“ operetka w 3. aktach Westa i Helda z muzyką Zellera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer*, we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Panna z ukończoną 8. klasą poszukuje lekcji. Lwów, ul. Ossolińskich l. 5. drzwi 5, I. piętro. 837

Osoba średniego wieku, wolna, poszukuje miejsca do zarządu domem u wdowca. 838

Prawnik poszukuje dyurnum we Lwowie. Bliższa wiadomość w Administracji. 840

Poszukuje się dzierżawy obszaru 500 morgów, do objęcia od marca lub 24. czerwca 1892, Zgłoszenia pod adresą: Stanisławów, poste restante L. S. Lipowa l. 16 844

Śniadania zimne i gorące, piwo znakomite eksport. kocimskie, wina różnorodne, porter angielski i krajowy, poleca handel korzenny *Ignacego Czaporowskiego,* Jagiellońska 15. 832

Rządca ekonomiczny, żonaty, energiczny, z rolniczą szkołą, z kaucją, z 14-letnią praktyką we wzorowych dobrach, z powodu zmiany majątku poszukuje od nowego roku posady. Łaskawe oferty pod adresą: „Ekonom" poste rest. Dobromil. 836

Prośba! Jako pozostający wraz z dziećmi 7-ro ojciec w strasznej rozpaczy i nędzy wskutek słabości, a niemogący innego ratunku znaleść, udaję się z prośbą do litościwych serc Sz. Publiczności, w nadziei, że Bóg natchnie takowe z przyjściem pomocy proszącemu *Ignacu Skórski,* poste rest. Tarnów. 839

Kamienice bardzo rentowe we Lwowie pod korzystnymi warunkami do sprzedania. ***Rappaport,*** Jagiellońska 17

Słuchacz filozofji z chlubnem świadectwem dojrzałości poszukuje lekcji w miejscu Adres w Administracji. 843

Na jednej z najludniejszych ulic Lwowa znajdujący się, dobrze idący interes, niepodlegający modzie, jest z powodu stosunków familijnych do sprzedania. Wymagany kapitał 4—5.000 zł. Reflektanci zechcą zgłaszać się pisemnie pod L. A. N. W. do Adm. „Dziennika."

Gorzelnik z dłuższą praktyką, fachowo wykształcony w prowadzeniu maszyn i gorzelnictwa. Może się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje zajęcia od 20. października 1891. Bliższa wiadomość Wiesenberg w Jaworowie.

Ekonom, wieku lat 29, kawaler, posiadający 11-letnią praktykę, we większych gospodarstwach, oraz prowadzeniem gospodarstwa stawowego, obeznany dokładnie z uprawą chmielu, jest biegłym w kupnie i sprzedaży wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa, a mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zarządcy. Upraszam adresować: „Rolnik" poste restante Felsztyn. 841

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

8 lub **10** pokoi z kuchnią etc. są przy ul. Kopernika l. 19, I. piętro, zaraz lub od 1. Listopada do odnajęcia. Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie posługaczy i biórze ogłoszeń K. J. Gawlikowskiego, Wałowa 8.

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Nowości na suknie i konfekcje dla dam

poleca

w największym wyborze

Magazyn SCHAYERÓW we Lwowie.

L. 5.721/91. 1861

OBWIESZCZENIE.

W celu sprzedaży browaru miejskiego w Drohobyczu pod l. Dom. 241 Zagrody miejskie położonego, wedle Dom. Tom. I. pag. 176 w 1 i 2 haer na gminę miasta Drohobycza w księdze gruntowej zapisanego, a to: gruntu budowla ogrodu za browarem położonego, wszystkich zabudowań i urządzenie browaru, wraz ze wszystkiemi przynależytościami i prawami, jak takowe gmina posiada — odbędzie się w tutejszym Magistracie **w dniu 16. października 1891 o godzinie 5. po południu, zaś w razie niepowodzenia w dniu 2. listopada 1891 o godzinie 5. po południu** — publiczna licytacja, za pomocą ofert pisemnych, w tym dniu do godziny 5. po południu do rąk burmistrza lub jego zastępcy wnieść się mających które następnie otwarte i ogłoszone zostaną.

Cenę wywołania stanowi cena szacunkowa 12.727 zł. 51 ct. w. a. poniżej której to kwoty browar miejski sprzedany nie będzie.

Wadjum wynosi 1.270 zł. w. a.

Reflektujący na kupno mogą każdego czasu oglądnąć browar miejski, oraz przejrzeć warunki licytacyjne i oferty swe należycie ostemplowane i opieczętowane przez oferenta podpisane i w powyżej ustanowione wadjum zaopatrzone wnieść, z wyraźnem oznaczeniem ofiarowanej ceny kupna cyframi i literami i z umieszczeniem uwagi, iż oferentowi warunki licytacji są wiadome i tenże takowym bezwarunkowo się poddaje.

Z Magistratu miasta

Drohobycza, dnia 18. września 1891 r.

Goldhamer.

Zaopatrzywszy się podczas letniego najtańszego sezonu

w znaczne zapasy Nafty

jestem w możności obecnie moim odbiorcom dostarczyć

niezapalną krajową NAFTĘ

w gatunku najlepszym

po znacznie zniżonych cenach.

We Lwowie począwszy od 10ciu litrów **odsyłam do domu** zamówioną Naftę **własnym wozem. Ktoby** zaś z miejscowych odbiorców **większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma moje asygnaty, za któremi kupioną po tańszej cenie Naftę, odbierać może częściowo w każdym moim sklepie,** gdzie również jak w moim głównym magazynie za dobrą jakość Nafty i rzetelną miarę poręczam.

Na prowincję zaś wysyłam Naftę we Wtorki i Piątki za **przekazem do wszystkich stacyj kolei.** — Cenniki dostarczam na żądanie franco. 1803

Piotr Miączyński we Lwowie, Sykstuska 47.

Dra G. JAEGERA

oryginalną **BIELIZNĘ** normalną

damską, męską i dziecinną

z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1853

po cenach fabrycznych

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki l. 3.



HERBATĘ Familijną

½ kilo 1·80 i 2 złr.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat

½ kilo 1·40 i złr. 1·70

poleca HANDEL 1025 b

Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Gospodarz

rutynowany z ukończonemi studjami i dłuższą praktyką, we wzorowych gospodarstwach odbytą, poszukuje posady **rządcy** lub **administratora**. Bliższe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Wny **Chobrzyński** w Bursztynie. 1856

MEBLE

najelegantsze, najtańsze i najlepsze dostać można tylko u

A. LUFTA

Halicka l. 7.

Majątek blisko większego miasta ¼ mili od stacji kolei i miasta powiatowego, wynosi 500 morgów lasu dobrego 100 morgów z bardzo ładnymi budynkami, murowane ogniotrwale, kryte, dobrą ziemią i dobrze gospodarowany; z ładnym inwentarzem do 100 sztuk zaraz do sprzedania. Kapitał potrzebny do 10.000 zł **Zaœytana L. Krasuski, Mały Rynek l. 6, Kraków.**

Do kupna potrzebny majątek z dobrą ziemią, inwentarzem, dobrymi budynkami w cenie do 100.000 zł. Pożądany majątek la owy. **Oferty** z dokładnym opisem i nazwiskiem przyjmuje **J. Kʾuzal, Florjańska l. 13, Kraków.** 1850

SASKIE
FOŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,

kompletne wyprawy weselne,

oraz wszelkie

biżuterje ze złota i srebra

poleca po najprzystępniejszych cenach

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik, 1005

zaprzysiężony rzeczoznawca i oceniciel sądowy,

we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Niezawodne łuski nabojowe

najnowszej konstrukcji

z kapslami nieprzemakalnemi

oraz

PATRONY OSTRE

do wszystkich istniejących systemów broni

PROCH, ŚRÓT, KULE, PRZYBITKI i KAPSLE

dostarcza w każdej ilości taniej, aniżeli z Wiednia i Bielska.

STEFAN PIELECKI

główny magazyn broni i przyborów uniformowych.

LWÓW, plac Marjacki 3.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiórskiego. 523

Wódkę ze żyta!

czystą starą wódkę żytną

bez anyżu i bez cukru

poleca

Karol Bałłaban

we Lwowie. 1822

Wieńce grobowe od 1 zł. do 5 zł. droższe na zamówienia poleca w wielkim wyborze pracownia sztucznych kwiatów *Sabiny Teodorowicz,* Akademicka 22, we Lwowie 818

Kasztany alejowe

4—6 metr. wysokości, 10—15 cmt. objętości, po 30—40 ct. za sztukę.

Drzewka owocowe

jabłonie i grusze 5—6 letnie silne i piękne, po 50 ct. za sztukę, sprzedaje Zarząd ogrodów w Zatorze, poczta w miejscu. 1875

Wychowawczynie

egzaminowane nauczycielki, doskonałe w językach i muzyce, **Austrjaczki, Niemki północne, Angielki, Paryżanki,** jakoteż **frebelanki, bony, klucznice,** poleca sumiennie pierwszy i jak najlepiej renomowany **Wiedeński instytut guwernantek Emily Reisner** (założony r. 1860) obecnie **Wiedeń I. Stefansplatz nr. 11.**

Tylko

Luigi Fontana

właściciel dóbr z Dalmacji

Wien, I., Fleischmarkt 14,

sprzedaje pod osobistym nadzorem swoje 628

własnej uprawy wina stołowe

deserowe i lecznicze.

Oliwa z oliwek, ocet winny.

Gwarantuje się prawdziwość.

SKŁAD SUKNA I TOWARÓW MODNYCH

B. MIKULIŃSKI i L. KROKOWSKI

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8. Hotel Langa

Otrzymał już na porę jesienną i zimową

najmodniejsze materjały na ubrania męskie, które po cenach przystępnych najuprzejmiej poleca.

Najlepsza pora do przesadzania

Drzew i krzaków owocowych.

Drzew i krzew ozdobnych.

Roślin zimotrwałych, róż, ziarnówek i t. p.

Poleca 1869

po najtańszych cenach i w wielkim wyborze

M. HILLICH

Zakład ogrodniczo-handlowy

we Lwowie, przy ul. Piekarskiej l. 25.

Szczególnie zwracam uwagę na

Amerykańskie orzechy czarne

do zalesiania.

Cenniki na żądanie gratis i franco

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu jasnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zatem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier

Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 68

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie

Handel sukna i towarów modnych

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca najnowsze materje zimowe dla panów i pań, również materje roku zeszłego po bardzo zniżonych cenach, aby nie zważającym na modę dać sposobność nabycia dobrego, a przy tem i taniego materjału.

Jan Wallach i Syn.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.



Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891/2.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piętrze podzielony na wiele oddziałów.



Oddział I. Dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska kołnierze i mankiety. parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Parasole od deszczu dla panów, dam i dzieci, bawełnianne, pół jedwabne i czysto jedwabne od zł. 1·50 i wyżej. Wachlarze czarne i kolorowe na wieczorki i bale, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Największy wybór futrzanych zarękawków, czapek i kołnierzy dla panów, dam i dzieci. Największy wybór modnych Boa futrzanych i z piór.

Oddział VII. Suknie trykotowe Jersey dla dam i dzieci, szlafroki damskie, halki wełniane i jedwabne.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki, fartuszki, czapeczki, kamasze i rękawiczki.

Oddział IX. W oddziele tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Marocco 4·25. Bagdad po 5·25 Trapezunt 8·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Oddział XI. Białe firanki odpasowane koronkowe, całe okno zł. 1·45, 1·90, 2·50 i wyżej.

Oddział XII. Największy wybór kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznelowe I. wielkość 1·25. II. 2·90. III. 4·50.

Oddział XIII. Wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka, konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe, pikowe i ozdobne.

Oddział XIV. Osobny oddział dla wysyłki, — wszelkie zamiejscowe zamówienia wykonują się tamże najsumienniej — za zaliczką pocztową.

Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.



LATARNIE

grobowe

stojące i wiszące

w gustownych fasonach

poleca 1871

po cenie fabrycznej

R. DITMARA

c. k. uprzywilejowany

fabryczny skład LAMP

we Lwowie, plac Marjacki.

Rysunki na żądanie bezpłatnie.

Telefon Nr. 226

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa **J. Espic, ul. St-Lazare, 20**; we Lwowie: w aptekach **PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego**; w Krakowie: w aptekach **PP. Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej 1889 r. Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

Poręczenie prawdziwości

od lat 40-stu

chlubnie znanych naszych doskonałych i skutecznych przetworów:

Dr. Suin de Soutemarda

aromatyczna pasta do zębów

jedyny dotąd najdoskonalszy środek do konserwowania i czyszczenia zębów i dziąseł do najpóźniejszej starości w ¹/₁ i ½ paczkach po 70 i 35 centów.

Dr. Borchardta

aromatyczne mydło ziołowe

skuteczny środek na tak niemiłe: „piegi, wypryski, pęcherzyki, łupież i inne nieczystości skórne", tudzież na „kruchą, suchą i żółtą cerę" zarazem doskonałe **„mydło toaletowe"** zapieczętowana paczka 42 ct.

Dr. Béringuiera „Olejek na włosy z korzeni ziół" dla wzmocnienia i konserwowania włosów na brodzie i głowie, flaszka 1 zł.

Profesora dr. Lindesa „Roślinna pomada laskowa" podnosi połysk i gibkość włosów i nadaje się zarazem do utrzymania przedziału we włosach, w oryginalnych sztukach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne odznacza się swem ożywiającem, oraz konserwującem działaniem na gibkość i miękkość cery, w paczkach po 35 ct.

Dr. Béringuiera „Aromatyczny wyciąg koronny", jako wyborna woda perfumowa i do mycia, wzmacniająca i orzeźwiająca ciało, w oryg. flaszkach po 1 zł. 25 ct. i 75 ct.

Dr. Hartunga „Pomada ziołowa" dla wzmocnienia i ożywienia porostu włosów. w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Dr. Hartunga „Olejek z kory chinowej" dla konserwowania i upiększenia włosów w zapieczętowanych i w szkle stemplowanych słoikach po 85 ct.

Braci Leder „Balsamiczne mydło z olejku orzechów ziemnych", sztuka po 25 ct., 4 sztuki w jednej paczce 80 ct. Poleca się szczególniej na chropawą i popękaną skórę i delikatną cerę, osobliwie u kobiet i dzieci.

Jedynie sprzedają po powyższych cenach oryginalnych we **LWOWIE** w aptekach Z. Ruckera, J. Beisera, P. Mikolascha, J. Wewiórskiego i A. Sklepińskiego; w **Białej** w aptece E. Kelera; w **Brodach** u apt. H. Grünspanna i Wilhelma Langsberga; w **Brzeżanach** u B. Fadenhechta; w **Czerniowcach** u Ign. Schnircha; w **Drohobyczu** Wiktor Raszka apt.; w **Grybowie** u A. Muszyńskiego; w **Jarosławiu** w aptece Wiktora v. Rohma; w **Kołomyi** u K. Ladena i E. Stencla, w apt. A. Sidorowicza; w **Kopeczyńcach** w apt. Maks. Redera; w **Krakowie** w apt. W. Redyka, Fr. Sobierajskiego, Leona Rosnera, J. Rudnickiego i K. Wiszniewskiego; w **Milówce** Mat. Quirini; w **Przemyślu** u E. Machalskiego; w **Rzeszowie** u Ign. Schaittera i Sp; w **Radowcach** u W. Budziszewskiego; w **Sokalu** w apt. Wysoczańskiego; **Stanisławowie** w apt. Jana Macury, A. Beilla i Albina Amirowicza; w **Tarnopolu** u Fr. Jamrógiewicza apt.; **Tarnowie** u H. Wierzyckiego, A. Bergera.

Ostrzeżenie! Przed naśladowaniami **Dr. Borchardta** „Mydła ziołowego" i **Dr. Suin de Boutemarda** „Pasty do zębów" ostrzegamy niniejszem szanownych kupujących usilnie. 1421

Raymond & Comp. w Berlinie,

c. k. właściciele przywilejów.

Wydawca: [illegible]. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.